Ner 286. Kraków, Piątek 15 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kampania przeciw Hohenwartowi.

Mąż tego charakteru i takich zasług, co hr. Hohenwart, zaiste nie potrzebuje żadnej obrony. Wolny od wszelkiej ambicyi, jedynie z poświęcenia i silnego poczucia obowiązków, pomimo podeszłego wieku, oddaje się pilnej pracy parlamentarnej, gdy po blisko 50-letniej służbie urzędniczej i parlamentarnej, mógłby odpoczywać w spokojnej Izbie panów. Jednakże systematyczne zaczepki, na jakie obecnie sędziwy ten mąż stanu jest narażony i to właśnie ze stron, nibyto zbliżonych do jego obozu politycznego, gwałtownie wciskają pióro do ręki.

Koalicya nie przeszkadza wcale afirmacyi zasad. Można je afirmować nawet w Izbie — jak to świeżo uczynili posłowie konserwatywni w rozprawach nad ustawą o zabezpieczeniu od wypadków, a jeszcze szersze pole działania otwiera się w prasie, na zgromadzeniach publicznych itd. Co najwięcej, w tej chwili takt wymaga, aby w afirmacyi swych zasad nie zaczepiać zbyt ostro zasadniczych przeciwników, a teraźniejszych sprzymierzeńców. Cóż jednak powiedzieć o metodzie, która zamiast afirmacyi zasad, wysila się na systematyczne napaści na najpoważniejszego męża stanu własnego obozu?

Rozpoczęła się ta kampania przeciwko hr. Hohenwartowi w dziennikach, przeważnie zagranicznych, mniej obeznanych z rzeczywistemi stosunkami austryackiemi i dlatego zbytecznie polegających na zdaniu swych tutejszych korespondentów. Potem dyrekcya „katolicko-konserwatywnego stronnictwa dolnej Austryi,“ które dotąd nie zdobyło ani jednego mandatu do Izby poselskiej, wystąpiła z odezwą, która oświadcza, że „wstąpienie do koalicyi wywołuje niebezpieczeństwo zaparcia się swych zasad,“ a w dodatku zaleca alians ze stronnictwem „chrześciańsko-socyalnem,“ a zatem pośrednio potępia zachowanie się hr. Hohenwarta.

Onegdaj wreszcie jeden z przywódców tegoż stronnictwa „chrześciańsko-socyalnego“ ks. Alojzy Liechtenstein na zgromadzeniu publicznem w Penzingu sformułował istny akt oskarżenia przeciwko hr. Hohenwartowi. Przedewszystkiem trzeba zważyć, że wymienione „katolicko-konserwatywne stronnictwo dolnej Austryi“ nie zdobywszy dotąd żadnego mandatu, nie posiada też żadnego reprezentanta w poselskim klubie konserwatystów. Co się zaś tyczy stronnictwa „chrześciańsko socyalnego“ i antysemickiego, ma ono około 20 reprezentantów w Izbie poselskiej, ale ci dotąd w najważniejszych kwestyach głosowali przeciwko klubowi konserwatystów. To też frakcye te nie mają właściwie prawa pociągać hr. Hohenwarta do odpowiedzialności. Prawnie uczynić to mogą tylko członkowie klubu konserwatystów, względnie ich wyborcy.

O cóż ks. Liechtenstein oskarża hr. Hohenwarta? Nasamprzód oświadcza, że z punktu widzenia konserwatywnego było grubym błędem obalać gabinet hr. Taaffego, który miał przynajmniej tę wielką zasługę, że niemiecką lewicę pozbawił wszelkiego wpływu. Zgadzając się na to rozumowanie, trzeba przecież zapytać, dlaczego właśnie stronnictwo chrześciańsko-socyalne w nowej sesyi (od kwietnia 1891 r.) najnamiętniej walczyło przeciwko temuż gabinetowi Taaffego? Dlaczego w grudniu r. z. razem z lewicą głosowało przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu i sprowadziło porażkę rządu, która według ścisłych zasad parlamentarnych mogła pociągnąć za sobą upadek gabinetu? Ewentualnie ubolewać nad ustąpieniem hr. Taaffego mogą ci, którzy go w parlamencie wspierali. Natomiast te pośmiertne żale stronnictw, które hr. Taaffemu, dopóki był ministrem, stawiały wszelkie możliwe przeszkody, są anomalią. Hr. Taaffe, przeczytawszy w Meranie onegdajszą mówkę ks. Liechtensteina, powie zapewne: „musztarda po obiedzie“.

Dalej ks. Liechtenstein twierdził, że reforma wyborcza według projektu z 10 października najmniej niebezpieczną była dla konserwatystów; że hr. Hohenwart swą mową, wygłoszoną d. 24 października, popełnił gruby błąd; że w czasie narad nad złożeniem nowego gabinetu nie porozumiewał się ani z klubem konserwatystów, ani z jego komisyą parlamentarną; nareszcie, że skład gabinetu nowego, wielce korzystny dla lewicy i Polaków, nie przysporzył żadnych korzyści konserwatystom. Te same zarzuty powtarzały się od kilku tygodni w dziennikach, ale ks. Liechtenstein, wygłaszając je na publicznem zebraniu przeciwko uznawanemu przywódcy stronnictwa konserwatywnego i swemu koledze, stanowczo je zaostrzył.

Otóż wszystkie te zarzuty są nieuzasadnione. Klub konserwatystów w znanej deklaracyi z 10 października jednomyślnie projekt wyborczy odrzucił, jako szkodliwy. Zapewne, jak każde poważne stronnictwo, klub konserwatystów w tej ważnej kwestyi miał na oku przedewszystkiem ogólny interes państwa; z tego punktu widzenia nazwał projekt szkodliwym. Atoli obok tego wszyscy członkowie klubu, a mianowicie niemieccy, uznawali w ciągu odnośnych narad, że taka ustawa wyborcza znacznie przerzedzi szyki konserwatystów.

Odmienne zdanie ks. Liechtensteina tłómaczy się tem, że on nie uwzględnia położenia konserwatystów klubu Hohenwarta, lecz na projekt z 10 października zapatruje się wyłącznie z punktu widzenia stronnictwa „chrześciańsko socyalnego“, tj. stronnictwa specyalnie dolno-austryackiego. Nawet przywódcy tego stronnictwa bez ogródki przyznają, że wskutek reformy wyborczej, według projektu z 10 października, straciłoby ono wszystkie mandaty wiedeńskie na rzecz socyalistów, ale pociesza się tem, że zdobyłoby kilkanaście tych okręgów włościańskich, których reprezentanci teraz jako konserwatyści bez wszelkiego innego epitetu zasiadają w klubie Hohenwarta. Oczywiście podobna rachuba uśmiechała się poniekąd ks. Liechtensteinowi albo Drowi Luegerowi, ale nie mogła wcale pogodzić hr. Hohenwarta ani jego klubu z zamierzoną „reformą“.

Hr. Hohenwart zatem mową z 24 października nie popełnił błędu, lecz poprostu powiedział to, co logicznie wynikało z deklaracyi klubu konserwatystów z 19 października. Co się następnie tyczy zarzutu, że hr. Hohenwart w czasie zabiegów około złożenia nowego gabinetu nie porozumiewał się ze swym klubem, to wiadomo, że Izba poselska została odroczona, a więc klubu konserwatystów nie było w Wiedniu. Hr. Hohenwart mógł tylko działać na własną odpowiedzialność w konsekwencyi uchwały klubu z 19 października, pod zastrzeżeniem, że klub potem jego zachowanie się uzna za odpowiednie. To stało się, skoro klub konserwatystów przyjął przychylnie deklaracyę nowego gabinetu z 23 listopada. Kwestya więc zachowania się hr. Hohenwarta po dymisyi hr. Taaffego nie może żadną miarą tworzyć pretekstu do rekryminacyj, a najmniej ze strony osób, należących do klubu konserwatystów, wobec których więc hr. Hohenwart nie zaciągnął żadnej odpowiedzialności, ani żadnych obowiązków.

Nareszcie co do składu nowego gabinetu, jakkolwiek o różnych jego członkach rozgłaszano bardzo różne zdania, to pominąwszy już dwóch ministrów polskich, trudno przecież zaprzeczyć, że ks. Windischgrätz, jakoteż hrabiowie Falkenhayn i Schönborn są wybitnymi członkami obozu konserwatywnego. Ostatecznie może ks. Liechtenstein ma racyę, twierdząc, że powinien był wstąpić do gabinetu hr. Hohenwart. Ale czytając te ciągłe napaści, na które od dwóch miesięcy jest wystawiony ten mąż stanu, wolno wypowiedzieć przypuszczenie, że byłyby się one stały jeszcze zgryźliwszemi, gdyby rzeczywiście był wstąpił do gabinetu. Ci, którzy go teraz oskarżają, że działał z obrażonej dumy, byliby go jeszcze łatwiej oskarżali o ambicyę.

W każdym razie nasuwa się pytanie, do czego właściwie zmierzają te nieustanne rekryminacye i napaści na hr. Hohenwarta? Czy sytuacya konserwatystów polepszyłaby się, gdyby sobie hr. Hohenwart nareszcie sprzykrzył swe stanowisko w parlamencie? Czy jest w pogotowiu mąż stanu równie doświadczony i wpływowy, któryby umiał utrzymać solidarność klubu konserwatystów i swą osobistą powagą tak imponować nawet innym stronnictwom, jak hr. Hohenwart?

Trafnie na te pytania odpowiada katolicki *Grazer Volksblatt:* „Zalecają nam kapitulacyę przed stronnictwem chrześciańsko socyalnem. Ale dlaczegóż? Przedewszystkiem przecież stronnictwo, które od lat dwudziestu pozostawało pod kierownictwem hr. Hohenwarta, musiałoby dowiedzieć się, jakiemu nadal ma się poddać kierownictwu? Nie ubliżając pp. Luegerowi, Pattaiowi, Scheicherowi itd., nie sądzimy przecież, że się czują zdolnymi do roli przywódców stronnictwa. Czyliż może stronnictwo konserwatywne ma przywódcą swoim wybrać tego, który, usuwając się z Rady państwa 13 października 1889 r., opuścił nasze stronnictwo, a potem 11 lutego 1891 wyparł się wniosku szkolnego? (ks. Liechtensteina). Na rzecz koalicyi nie poświęcamy ani atomu naszego programu konserwatywnego, lęcz jedynie chwilowo wstrzymujemy nasze żądania. O tem nikt w Austryi nie wątpi. Natomiast połączenie ze stronnictwem chrześciańsko-socyalnem pod teraźniejszą jego dyrekcyą znacznieby osłabiło nasz program szkolny; bo my żądamy przecież czegoś więcej, niż rozdzielenia dzieci chrześciańskich od żydowskich w szkole.“

Przegląd polityczny.

Kraków 12 grudnia.

W parlamencie niemieckim toczy się bardzo ożywiona dyskusya nad projektem traktatu handlowego z Rumunią, która jest z tego względu ciekawa, że prawie wszyscy mowcy poruszają przy tej sposobności kwestyę przyszłego traktatu z Rosyą. Konserwatyści są wogóle przeciwni traktatom i zwalczają handlową politykę rządu w sposób bardzo stanowczy. Centrum jest podzielone, a nawet panuje przypuszczenie, że większość tego stronnictwa będzie głosować przeciw zatwierdzeniu traktatu, którego los jest wobec tego niepewnym. Przy drugiem czytaniu przemawiali imieniem konserwatystów znani agraryusze, hr. Limburg Stirum i hr. Mirbach. Obaj występowali przeciwko traktatowi z Rumunią także z tego powodu, ponieważ uchwalenie tego traktatu mogłoby stanowić niebezpieczny precedens dla ewentualnego traktatu z Rosyą. Prócz tego podnosili opozycyoniści, że rolnictwo niemieckie poniesie ciężkie straty wskutek konkurencyi z zbożem rumuńskiem, które zaleje rynki niemieckie. Hr. Limburg-Stirum cofnął się w swych wywodach aż do traktatu z Austryą, który, jego zdaniem, przyniósł wielkie szkody Niemcom, gdyż pełnomocnicy austryaccy, jako zręczniejsi, potrafili niemieckich komisarzy podejść i ułożyli traktat z wyłączną korzyścią Austryi. Zapatrywania przemysłowców wypowiedzieli wolnomyślni deputowani Barth i Buddeberg, którzy podnosili, że Rumunia jest wybornym rynkiem zbytu dla niemieckich wyrobów, tak że wojna cłowa z Rumunią przyniosłaby nieobliczalne straty nietylko przemysłowcom, właścicielom fabryk, ale także robotnikom, gdyż wielu z tych ostatnich utraciłoby zarobek. Z centrum przemawiali drugorzędni mowcy, Schädler i Hilpert przeciwko traktatom. Lieber, który wraz z całą poważniejszą częścią stronnictwa popiera traktaty, zabierze głos dzisiaj. Imieniem rządu zbijał zarzuty opozycyi sekretarz stanu, Marschall, który usiłował dowieść, iż przyjęcie traktatu z Rumunią nie wiąże nikogo na przyszłość, i że rolnictwo niemieckie nie potrzebuje się obawiać konkurencyi rumuńskiej.

Berlińska *National Ztg* powtórzyła za rosyjskiemi dziennikami sensacyjną wiadomość o rozmowie księcia Ferdynanda bułgarskiego z ambasadorem niemieckim w Konstantynopolu, księciem Radolińskim. Podczas przejazdu tego ostatniego przez Filipopol, oczekiwali go na dworcu kolejowym książę Ferdynand i Stambułow, i w krótkiej rozmowie przedstawili mu życzenie, aby Niemcy uznały otwarcie księcia bułgarskiego, jako prawowitego monarchę. Obaj mieli przyrzec niemieckiemu ambasadorowi, że w razie uznania księcia Ferdynanda, Niemcy mogą liczyć na pomoc Bułgaryi w razie wojny, tem skuteczniejszą, że Bułgarya rozporządzać może armią, złożoną z 250.000 żołnierzy. *National Ztg* potwierdza wiadomość o tej rozmowie, podaną pierwotnie przez *Moskowskije Wiedomosti*, dodaje jednak, że książę Radoliński żadnych obietnic nie uczynił, do czego zresztą nie był upoważniony i czego nikt nie wymagał.

Sprawa dymisyi posła wirtemberskiego w Berlinie Mosera i ministra Mittnachta jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie niemieckiej. Przyczyny tego przesilenia nie zostały dotychczas wyjaśnione; utwierdza się jednak mniemanie, że chodziło tu o starcie południowo-niemieckiego partykularyzmu z centralnym berlińskim rządem. Zdaje się, że jednem z pierwszych następstw tego zajścia będzie skasowanie wirtemberskiego ministerstwa wojny i zupełne połączenie armii wirtemberskiej z pruską. Na czele korpusu wirtemberskiego stanie jeden z pruskich jenerałów. Być jednak może, że król wirtemberski zatrzyma prawo nominacyi wyższych oficerów. W południowych Niemczech, a zwłaszcza w Bawaryi, tak zazdrośnie strzegącej swej samodzielności, panuje silne rozdrażnienie z powodu usiłowań centralizacyjnych wychodzących z Berlina. „Partykularyzm — pisze *der Bayerische Kurier* — musi się stać niebezpiecznym, jeżeli w Berlinie nie przestaną robić z państwa polipa, wszystko wysysającego, przez coraz nieznośniejsze osobiste i finansowe ciężary, jeżeli nie zaniechają ciągłego drażnienia poczucia samoistności pojedynczych państw niemieckich.“

Zmarły wczoraj w nocy w Abbazyi Dr Łazarz Dokicz, były prezydent serbskiego gabinetu, był synem handlarza wosku w Belgradzie. Po ukończeniu szkół gimnazyalnych w rodzinnem mieście, studyował Dokicz w Wiedniu medycynę. Uzyskawszy stopień doktora, rozpoczął praktykę na prowincyi w obwodzie uzickim i tam wszedł w bliższą styczność z partyą radykalną, która wówczas miała jeszcze wybitnie socyalistyczny charakter. W roku 1880 był Dokicz jednym z najczynniejszych członków opozycyi przeciwko postępowemu ministerstwu Piroczanacza i Garaszanina, już wtedy jednak należał do umiarkowanego skrzydła radykałów. Król Milan, ktory miał sposobność poznać Dokicza, jako zdolnego lekarza dworskiego i równocześnie starał się o pewne zbliżenie z radykałami, ze względu na to, że ich popularność rosła z każdym dniem coraz bardziej, powierzył Dokiczowi stanowisko guwernera następcy tronu. Polityczni przyjaciele brali za złe Dokiczowi, że ofiarowaną mu propozycyę przyjął: uważali go za odstępcę od sztandaru radykalnego i głosili, że wstąpił w szeregi liberalne. Zdaje się jednak, że Dokicz w rzeczywistości nie wyrzekł się dawnych zasad; okazało się to najlepiej na skutkach wychowania króla Aleksandra, który oddany dzisiaj jest bezwzględnie na usługi radykalizmu. Niezawodnie zadanie, jakie miał Dr Dokicz, było niepospolicie trudne; gorszące stosunki pomiędzy Milanem a Natalią nie mogły ułatwić wychowania młodzieńca, zwłaszcza wobec różnorodnych wpływów, jakie z wszelkich stron usiłowano wywierać na umysł młodego króla. W r. 1891 rejent Ristić spostrzegłszy, że Dokicz nie zaniedbuje urabiać zapatrywań politycznych króla w duchu radykalnym, usunął Dokicza, powołując w jego miejsce liberalnego pułkownika, Miskowicza. Dawny nauczyciel umiał jednak pozyskać serdeczność i przyjaźń swojego ucznia: młody król ulegał ciągle jego wpływowi i szedł za jego wskazówkami. Nie ulega wątpliwości, że zamach stanu z dnia 13 kwietnia b. r. w znacznej części przygotowanym był przez Dokicza. Aż do ostatniego przesilenia, wywołanego właśnie ciężką chorobą dotychczasowego prezydenta gabinetu, Dokicz samodzielnie kierował rządem Serbii; odnośnie do kierunku polityki zagranicznej nie były to wcale rządy wzorowe i rozumne, w każdym jednak razie nie przekraczały rażąco granic umiarkowania.

Z Koła polskiego.

Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, odbyła się na wtorkowem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego dłuższa dyskusya nad określeniem stanowiska Koła wobec nowego rządu podczas rozpraw nad prowizoryum budżetowem. O przebiegu tego posiedzenia podają dzienniki lwowskie następujące sprawozdanie:

P. Sokołowski żąda, by Koło, biorąc udział w dyskusyi nad budżetem, wyraziło bez zastrzeżeń zaufanie dla obecnego rządu i jego programu, przyczem punkta programowe należy szczegółowo ocenić. Co do reformy wyborczej Koło nie może ograniczyć się do zasadniczego oświadczenia, że nie jest jej przeciwne, ale zaznaczyć musi, że istotnie chce reformę przeprowadzić i nacisk położyć na przyrzeczone w deklaracyi uwzględnienie

Listy o rzeczach morawskich

pisane przez Czecha.

(Ciąg dalszy).

II.

(Berno morawskie. — Dawniej i teraz. — Reminiscencye na Szpilbergu. — Polacy. — Berno jako stolica kraju i jako miasto prowincyonalne. — Stanowisko i poczucie narodowe mieszkańców).

Lat temu kilkanaście — pamiętam bardzo dobrze — przyjeżdżając pierwszy raz do Berna, niezmiernie ucieszyłem na dworcu kolei patryotycznego stróża, przemawiając do niego po czesku. Skarżył się wtedy ten dobroduszny siwy człowiek, że z wyjątkiem ludu, rzadko kto odzywa się do niego po czesku. „Wszystko po niemiecku — mówił stróż — po niemiecku mówią i ci, którzy powinni mówić po czesku.“

Wtedy Berno robiło na mnie wrażenie nadzwyczaj przykre. W hotelu dogadać się nie mógłem po czesku, bo nikogo tam nie było, coby umiał lub chciał mówić, w restauracyi i kawiarni dogadałem się tylko z biedą. Na zewnątrz miało miasto wygląd prawie całkiem niemiecki, napisy czeskie na szyldach bez wielkiej trudności było można zliczyć prawie na palcach. Błądziłem wtedy dzień czy dwa po ulicach Berna i Panu Bogu dziękowałem za każde czeskie echo, które do mnie z ust przechodniów dochodziło. Lepiej ubrani ludzie rozmawiali między sobą prawie wyłącznie po niemiecku. Tak mi się przynajmniej wydawało. Nie mając wtedy w Bernie żadnych osobistych znajomości, uciekałem z miasta w najwyższym stopniu niezadowolony i rozgoryczony nawet.

Tak więc wyglądała stolica Morawii? Tak jest, tak się przedstawiała na pierwszy rzut oka człowiekowi, który nie miał sposobności zetknąć się bliżej z jej ludnością w jej życiu domowem. I później jeszcze nieraz słyszałem, jak mówiono o Bernie w sposób potwierdzający moje wrażenie.

Wobec tego spotkała mnie tem większa pociecha w bieżącym roku, gdy po tylu latach ponownie wstąpiłem do Berna. Zamierzałem zatrzymać się tam tylko godzin parę, chciałem następnym pociągiem ruszyć dalej, a zostałem wbrew oczekiwaniu trzy dni, co zupełnie wystarcza do dosyć szczegółowego poznania miasta.

Wiele rzeczy się tam zmieniło, niema co mówić. Tym razem już żaden stróż na dworcu kolei nie skarżył się przedemną, a i szyldów czeskich nad sklepami znalazłem niemało, w każdym razie niezrównanie więcej, niż przed laty kilkunastu. Do tego — dźwięki mowy czeskiej dochodziły do mnie ze wszystkich stron. Rozmawiali po czesku nietylko robotnicy w bluzach i dziewczęta w chustkach na głowach, ale także panowie i eleganckie panie.

Więc z ochotą puściłem się na wędrówkę. Naprzód wpadłem do księgarni p. Barwicza spytać się, czy niema przewodnika czeskiego po Bernie. „A jakże! — brzmiała odpowiedź. — Właśnie wyszły dwa świeże.“ Przy tej sposobności zgłosił się do mnie młody jeden patryota, który znając mnie z Pragi i wróciwszy przed niedawnym czasem z wycieczki do Warszawy — łaskawie mi zaproponował swoje usługi, jako przewodnik po Bernie, co z prawdziwą przyjąłem wdzięcznością.

Więc wyszliśmy, nie tracąc czasu, na miasto. Od czego zacząć? Na Szpilberg! Wszak i wam Polakom nie jest to miejsce nieznane, musiał niejeden z was o niem przynajmniej słyszeć z opowiadań. Przecież w kazamatach Szpilbergu, wznoszącego się tuż nad miastem, wyrywało się tyle westchnień z przygnębionych piersi polskich!

Z historyi powiem tylko tyle, że Szpilberg był w XI i XII wieku siedzibą książąt berneńskich, później margrabiów morawskich. Potem przez długie lata rządzili tam burgrafowie i kasztelanowie, i zamek sam bronił się znakomicie nieraz przeciw Husytom, Szwedom i Prusakom. Od 1740 do 1855 r. Szpilberg był państwowem więzieniem i o kazamatach jego do dziś dnia mówi się ze zgrozą. Prócz innych pokutował tam baron Trenk i włoski poeta Silvio Pellico (1822—1830). Z Polaków siedziało tam skazanych na twierdzę mnóstwo politycznych przestępców, zwłaszcza w ciągu lat 1836—1848. Czaplicki w swoich „Pamiętnikach więźnia stanu“ (wydanie drugie w Krakowie 1872 r.) szczegółowo opisuje pobyt w Grajgórze czyli Hradczym kopcu, zamieszcza też tam spis wszystkich Polaków, skazanych na więzienie na Szpilbergu. Autor ze szczególną wdzięcznością wspomina też o Morawiankach, które ówczesnym więźniom „ulgę niosły z rzadką wytrwałością i prawdziwem poświęceniem.“

I oto, co się dziś zrobiło z tych ponurych miejsc? Dzięki Monarsze, który w roku 1862 Szpilberg miastu ofiarował, zmienił on się staraniem energicznego burmistrza d'Elverta, w wspaniały park. Nietylko tam przyjemne spacery, ale i widoki na miasto i dalsze okolice, o których ci przewodnik powie, że są, z małemi tylko wyjątkami, osiadłe ludem czeskim.

Mając ztąd u stóp naszych całe miasto, możemy kilka ogólnych słów powiedzieć o niem.

Berno, mimo tego, com o niem powyżej powiedział, nie jest wcale ideałem miast czeskich. Do tego jeszcze bardzo, bardzo daleko. Według ostatniego spisu ludności, ma Berno wraz z wojskiem 94,753 mieszkańców, w której to liczbie narachowano około 30,000 Czechów. Ale mówią ogólnie, że jest Czechów daleko więcej, czemu nie wierzyć niema żadnej przyczyny. Lecz i cyfra 30,000, w mieście stosunkowo niewielkiem, wcale nie jest podrzędna. Skoro w ostatnim czasie tyle narobiono hałasu z jedno-językowymi, to jest czeskimi napisami ulic w Pradze, gdzie jest Niemców tylko 12%, nadmieniam dla charakterystyki stosunków tutejszych, a zwłaszcza dla charakterystyki ratusza w Bernie, że w tej stolicy morawskiego kraju widzimy tylko tabliczki wyłącznie niemieckie. Tem bardziej to ciekawe, że jeszcze przed niewielu laty były na ulicach berneńskich tabliczki niemiecko-czeskie, z których napisy czeskie usunięto dopiero niebardzo dawno. Jednę taką niemiecko-czeską tabliczkę nawet jeszcze widziałem podczas pobytu mego w Bernie — zostawiono ją, niby jako pamiątkę.

Nic zapewne dziwnego, że oglądając Berno, zwracałem uwagę przedewszystkiem na rzeczy czeskie. Co Czesi w Bernie posiadają, zawdzięczają wyłącznie sobie i systematycznej swej pracy. Mają wprawdzie niewiele, brakuje im dużo, element niemiecki na całej linii górą, ale co mają, to jest zachęcający dorobek idealnych dążności i systematycznej pracy. I w Bernie można się przekonać, jak Czesi umieją się praktycznie brać do swoich rzeczy, nawet wśród najtrudniejszych okoliczności, jak systematycznie dążą do świadomego celu. O co im chodzi? O nic innego, jak, by stworzyć sobie w zniemczonem mieście posterunki swego bytu, założyć fundamenta swej egzystencyi, zbudowane nie na piasku. Ogólnie biorąc, Berno pod względem narodowym czeskim do dziś dnia jeszcze niezmiernie dużo pozostawia do życzenia, lecz w szczegółach przedstawia wiele zjawisk miłych i pięknych.

Zostawiając na boku niesnaski czesko-niemieckie i stosunki u nas zawsze jednakowo nieprzyjemne i przykre, trzeba przyznać, że Berno jest miastem porządnem, a przytem bogatem. Nie jest to stolica w pełnem znaczeniu tego słowa, bo stolicą ziem korony świętego Wacława jest zawsze jedna, majestatyczna Praga, ale jest to poważne centrum administracyi kraju, prowincyi. Berno ma kilka pięknych ulic, cechy nawet poniekąd wielko-miejskiej, ma mnóstwo domów, podobnych do pałaców, ma 11 kościołów katolickich, 10 kaplic, 9 klasztorów, 1 kościół ewangelicki, synagogę, ma prócz innych szkół niemieckie szkoły techniczne, seminaryum czeskie i niemieckie wyższe gimnazyum, ma kilka szkół fachowych, ma piękne muzeum, piękny teatr niemiecki, ma instytucye humanitarne, ma mnóstwo olbrzymich fabryk, z których towary rozchodzą się na cały świat, ma swoją prasę, ma bardzo bogatych ludzi, ma też uczonych, zwłaszcza czeskich, ma jeszcze to i owo, czem się pochlubić może, ale stolicą kraju tak, jak nią jest Praga i w tem znaczeniu, nie jest. — Mówiono kiedyś nawet o tem, czy w tym względzie Ołomuniec niema pozycyi wygodniejszej. To pewna, że w Bernie nie bije puls Morawii tak, jak bije w Pradze puls całego czeskiego narodu. Berno jest miastem przemysłowem i nudziłoby niezawodnie strasznie, gdyby w niem nie było ciekawych objawów kulturnych dążeń czeskich, mających szeroką podstawę w łonie całego kraju. Jako miasto niemieckie należałoby Berno niezawodnie do najpowszedniejszych miast na świecie, każde prowincyonalne małe miasto w państwie niemieckiem mogłoby z niem konkurować. Bo koniec końców niema tu dla żywiołu niemieckiego naturalnego gruntu do odznaczenia się. Czy nie jest charakterystyczne, że tak wspaniały teatr niemiecki w Bernie ciągle i nieustannie tonie w kłopotach i deficytach? Wątpię bardzo, żeby się który prawdziwy Niemiec mógł zapalić dla niemieckości Berna, bo ona niema tych pierwiastków, które stanowią treść rzeczywistej swojskości. Usposobienie Niemców w naszych miastach w wielu względach przypomina mi usposobienie Niemców w niektórych zniemczonych miastach w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Jest to dziwna rzecz i warto zauważyć, że taki Niemiec, osiadły np. od wieków kilku w Prusiech Zachodnich, nigdy nie poczuwa takiego ciepłego i gorącego pociągu do tej ziemi, jak nasz człowiek. Ileż to razy słyszałem takich Niemców, obgadujących swoje tak zwane „własne gniazda,“ znajdujące się na gruncie słowiańskim, ileż razy słyszałem ich, jak się skarżyli na nędzotę miejscowości, w których się nawet sami urodzili. Inaczej zupełnie nasz człowiek. On ma takie ciepłe i gorące przywiązanie do tej ziemi, jakie wzbudza tylko głębokie poczucie odwiecznej swojskości. Ducha Niemców między nami osiadłych nie podtrzymuje miłość wielka i wspaniała do rodzimej ziemi, gdzie dla każdego kamienia i każdego kwiatka ma się pewne uczucie i przywiązanie uczuciowe — ale tylko idea polityczna i względy z nią połączone. Nasze przywiązanie, to poezya i jednocześnie wynik naturalnych okoliczności dziejowych i geograficznych; ich przywiązanie — to proza, połączona z cnotami nieraz arcy-niepoetycznemi.

Nie trzeba się temu dziwić. Bo nasz Niemiec, jak wyjedzie za bramę takiego „swego“ miasta, odrazu odczuwa się kompletnie na obczyznie. Te czeskie wioski na Morawach, otaczające nieraz najbardziej zniemczone miasta, tak samo jak te polskie wioski koło zniemczonych miast w Prusiech Zachodnich, to przecież nie niemiecka ojczyzna i nie niemieckie powietrze, któreby można było opiewać niemieckiemi... poezyami?!

Zdaje mi się, że niniejsza moja kalkulacya nie jest chybiona. Pochlebiam sobie nawet, że trafię wam do przekonania. Zresztą darujcie, żem się obszerniej rozgadał na temat, który koniec końców i was, ze względu na podobieństwo stosunków w niektórych okolicach polskich, choć poniekąd zainteresować może.

Rozumie się samo przez się, że przez to, co tu wypowiedziałem, wcale się nie wypieram uznania, jakie mam dla istotnych zalet i cnót społeczeństwa niemieckiego, jako takiego.

Ale czas już pożegnać Szpilberg. Czas iść teraz do pysznego domu berneńskiej Besedy, gdzie niewątpliwie się spotkamy ze śmietanką miejscowego społeczeństwa czeskiego.

EDWARD JELINEK.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

właściwości krajów. Dalej domagać się reformy podatkowej i procedury cywilnej. Druga część przemówienia stanowić ma określenie naszego stanowiska w kwestyi słowiańskiej. Stoimy na gruncie cywilizacyi zachodniej, popieramy dążności słowiańskich narodów, które wyznają jedne z nami zasady, ale żadną miarą iść nie możemy ręka w rękę z tymi, którzy wyznają zasady rusofilskie. Stosuje się to przedewszystkiem do stronnictwa młodoczeskiego, gdzie Vaszaty reprezentuje kierunek dla Moskwy przychylny, a wrogi dla Polaków. Organ tego stronnictwa *Narodni Listy* wysuwa sprawy moskiewskie na pierwszy plan, a na przykład sprawę w Krożach przedstawia, jako intrygę polską, celem przeszkodzenia ugodzie Rosyi z Watykanem. Wobec tego niemożliwością jest sojusz Koła z Młodoczechami i o tem należy opinię publiczną poinformować.

P. Jędrzejowicz zgadza się, aby bez zastrzeżeń przyrzec rządowi poparcie.

P. Henzel również oświadcza się przeciw zastrzeżeniom, nie chce jednak, by już teraz w Izbie mówiono o reformie wyborczej i o ustawach podatkowych.

P. Chrzanowski podnosi, że rząd przedewszystkiem oprze się na tem ze stronnictw koalicyjnych, które go najszczerzej poprze. Zgadza się na zaznaczenie stanowiska wobec innych Słowian i powiada: że „my bronimy Słowian, których cywilizacya jest zachodnią, a nie opartą na despotyzmie i szyzmie.“

P. Abrahamowicz jest za przemówieniem krótkiem, opartem na orędziu cesarskiem, które stanowiło podstawę deklaracyi rządu.

P. Piniński broni wniesionej przez niego, a przyjętej przez Koło rezolucyi, która stanowiła odpowiedź na program rządowy. Trzeba poruszyć reformę wyborczą, kwestyę podatkową i podnieść także kwestyę słowiańską, zaznaczając, że niema mowy, by rząd prowadzić miał politykę antysłowiańską.

P. Rutowski uważa, że owa rezolucya Koła nie musiała być szczęśliwa, skoro zwolennicy już po tygodniu muszą jej bronić. Myśmy obalili rząd, oświadczenie nasze zatem powinno być wyrazem naszej siły i wpływu. Mowca pragnie, by Koło w dyskusyi wystąpiło z zachętą do wspólnej działalności trzech stronnictw. Trzeba też określić stanowisko Koła wobec Słowiańszczyzny, nadto żądać polepszenia bytu urzędników.

P. Gniewosz Wł. żąda oświadczenia bez żadnych zastrzeżeń, bo nie mamy powodu do nieufności.

P. Kozłowski sądzi, że niedość jasne wyrażenie zasad jest szkodliwe i naraża Koło na zarzut oportunizmu. Co do Słowian oświadczyć trzeba, że Słowianie, którzy spotykają się z nami na gruncie katolicyzmu, znajdą w nas zawsze sojuszników. Szlachtę czeską będziemy popierać, bo podnieść trzeba wpływ jej na lud. Jasno wypowiedzieć trzeba zasady autonomiczne, katolickie i narodowe.

P. Kopyciński zaznacza również katolicyzm, autonomię i narodowość, jako naczelne punkty polskiego programu. Wnosi, by przemawiał w Izbie p. Benoë.

P. Czajkowski broni rezolucyi Koła, nie chce walki politycznej z Czechami i uważa, że królestwo czeskie bynajmniej nie byłoby rozbiciem Austryi.

P. Kraiński chciałby, by mowca Koła rozprawił się już dzisiaj z Młodoczechami.

P. Żuk-Skarszewski protestuje przeciw podniesieniu sprawy polepszenia płac urzędniczych, zanim obmyślone będą na to fundusze; wobec dzisiejszej w kraju nędzy i wyśrubowanych podatków nie wolno tego żądać.

P. Lewicki uważa, że potrzeba rozprawić się z argumentami. Obawa p. Kozłowskiego, ażeby w rządzie nie przeważył wpływ Plenera i Wurmbranda, jest przez nas samych do usunięcia; im bardziej za nimi stoi jednolity klub lewicy, tem bardziej Koło stać musi za Jaworskim i Madeyskim. Miara naszego wpływu w gabinecie jest w prostym stosunku do poparcia, jakiego użyczymy naszym ministrom; w nas samych więc jest gwarancya, by to nie był gabinet Plenera, ale w znacznej mierze Jaworskiego i Madeyskiego. Nie potrzeba ministrów wiązać zastrzeżeniami co do autonomii i narodowości, bo mamy pewność, że chwila zamachu na te zasady byłaby też chwilą ich ustąpienia. Całe życie polityczne Jaworskiego daje gwarancyę, że się tym zasadom nie sprzeniewierzy.

P. Kozłowski zastrzega się, jakoby podnosił opozycyę; żąda tylko, żeby Koło stało przy dawnych zasadach.

Po tej dyskusyi desygnowano Benoëgo do przemawiania w Izbie.

Rada państwa.

W dalszym ciągu dyskusyi nad zarządzeniami wyjątkowemi w Pradze zabrał głos dep. Szczepanowski. Oświadczył on, że jako Polak i członek stronnictwa demokratycznego galicyjskiego Sejmu, głosowanie swe musi jasno umotywować, ażeby udowodnić, że stronnictwo to wcale nie sprzeniewierzyło się swoim zasadom. (Śmiech na ławach młodoczeskich). P. Klaicz pociągnął tu paralelę między Czechami a Irlandyą. Wobec tego musi mowca skonstatować, że w Anglii, a więc kraju, który jest wzorem wolności konstytucyjnej, stan wyjątkowy bardzo często bywał stosowany przez całe lata i to w szerszym o wielu zakresie, aniżeli ten, nad którym toczy się tutaj obecnie dyskusya. Jeżeli p. Klaicz tak dokładnie obznajmiony jest ze stosunkami Czech i Irlandyi, to niechaj powie, ilu czeskich posłów siedzi w więzieniu. (Żywy niepokój na ławach młodoczeskich i wołania: „Tego pragnie!“).

P. Brzeznowsky: Oto jest polski demokrata! (Niepokój i przeczenie na ławach polskich. Wołania: Nie przeszkadzać! Pozwolić mówić!).

P. Lewicki: To jest przewrotne podsuwanie myśli!

P. Szczepanowski: Możnaby wymienić cały szereg irlandzkich posłów, którzy siedzieli w więzieniu. Ponieważ tutaj niema tego wypadku, przeto można zmierzyć różnicę pomiędzy stosunkami czeskiemi a irlandzkiemi. Po mowie p. Gregra, który przyznał prawdziwość wszystkich faktów, niepotrzebnem jest dalsze dowodzenie pewnych antydynastycznych i anarchistycznych wybryków. (Przeczenie i niepokój na ławach Młodoczechów). Odwołuję się do poczucia sprawiedliwości panów i do wolności słowa w parlamencie. (Oklaski na ławach polskich). P. Gregr mówił o obowiązkach posła i o dumie mężczyzny przed tronem królewskim. Ale w tem jest tylko połowa prawdy. Z historyi mojego własnego narodu wypływa ta druga połowa prawdy, która dla posłów również wielkie posiada znaczenie. Polski patryota, Stanisław Konarski, walczył przez ciąg całego swego życia przeciw zgubnym szaleństwom politycznym, w których pogrążonych było wówczas mnóstwo reprezentantów polskiego narodu. Gdy on umarł, wybito medal z napisem: *Sapere auso* — na cześć tego, który miał odwagę powiedzieć prawdę w oczy narodowi. I to jest właśnie druga część obowiązku posła. (Żywe oklaski i potakiwania na ławach polskich — ironiczne oklaski na ławach młodoczeskich).

Także i w piersiach polskiego narodu — ciągnie mowca dalej — zamknięty jest taki ideał, który jeszcze trudniej może być ziszczonym, aniżeli ten, który przyświeca narodowi czeskiemu, bo położenie narodu polskiego jest nieporównanie cięższe. Ale obowiązkiem każdego posła jest nie tylko podzielać ideały swego ludu, lecz także udzielać temu ludowi według swego sumienia rady, w jaki sposób może on dążyć do zrealizowania tych ideałów. Nieokreślonym uczuciom należy dać konkretną treść. Należy dalej rozłożyć cel na szereg etapów, a te etapy muszą być takiemi, ażeby wśród pewnych stosunków mogły być zrealizowane. Twierdzono tutaj również, że ci sami, którzy chcieli święcić rocznicę wydania reskryptu w dniu 12 września byli obrońcami uczuć dynastycznych przed tymi, którzy zaprowadzili stan wyjątkowy. Ci panowie jednak, jako reprezentanci narodu, powinni byli temu narodowi powiedzieć, że w monarchii konstytucyjnej postanowienia korony tylko po zadosyćuczynieniu pewnym wymogom konstytucyi, mogą być wykonane, jak również powinni byli dowieść, że brali udział roztropnie i ostrożnie w pracy właśnie nad tymi wymogami konstytucyjnymi. Czy p. Greger sądzi, że taka mowa, jaką miał dzisiaj przeciwko historycznej szlachcie czeskiej, dopomogła cośkolwiek do stworzenia takich wymogów? (Bardzo dobrze! na lewicy i ławach polskich). Albo, czy sądzi inny mowca, że roztwieranie coraz bardziej i nieustannie przepaści pomiędzy swoją partyą, a Polakami, także do tych wymagań konstytucyi należy?

W dalszym ciągu dowodzi mowca, iż uważanie Koła polskiego, jako jedno z narzędzi rządu w walce przeciw Młodoczechom, jest błędem. Wskazuje następnie, że zaprowadzony w Pradze stan wyjątkowy jest tylko łagodniejszym stopniem stanu wyjątkowego, gdyż niektóre przywileje i prawa wprawdzie zawieszono; niektóre jednak, które mogły być zawieszone, utrzymały nadal moc swoją. Że przy zaprowadzaniu stanu wyjątkowego nie chodziło o środki walki przeciw Młodoczechom, dowód w tem, że walka ta nie toczy się tylko w samej Pradze i okolicy, lecz w całych Czechach i na Morawie. Rząd zabronił jeno tych organów, które stronnictwo mogłyby były ewentualnie skompromitować. Najbardziej dotknięci zostali ci, których otrząsnąć z połów surduta leżało najwięcej w politycznym interesie samego stronnictwa młodoczeskiego. Fakty, na których opierał się rząd przy uzasadnianiu swych zarządzeń, określone zostały w komisyi, jako akty gwałtu i żakowstwa, ale obowiązkiem każdego rządu jest prowadzić walkę przeciw istotnym wybrykom, jest obowiązkiem posła wystąpić także przeciw teroryzmowi, który z dołu bywa wykonywany. W obecnej konstelacyi politycznej mowca będzie głosował za temi ustawami, bo ma zaufanie, że rząd ich nie nadużyje. (Żywe oklaski z ław polskich).

Dep. Dr Pacak ubolewa, że poseł Szczepanowski tak silnie akcentował swoje przekonania demokratyczne. Serce mu się krwawiło, gdy słyszał, że syn narodu polskiego mówił w ten sposób. Jeżeli poseł Szczepanowski mówił o ideałach, mowca zwraca uwagę, że ideały jego stronnictwa o wiele łatwiej dadzą się urzeczywistnić, niż ideały stronnictwa p. Szczepanowskiego. Sam Monarcha uznał ideały czeskie w reskrypcie z d. 12 września 1872 r., a urzeczywistnienie ich jest dla państwa możliwem. (Dep. Vaszaty: I jest też obowiązkiem państwa!). Jeżeli p. Szczepanowski zaprzecza, jakoby zarządzenia wyjątkowe były środkiem politycznym przeciw partyi młodoczeskiej, to mówi, jak ślepy o kolorach. Następnie polemizuje mowca z dep. Grossem. Nikt w Czechach nie mówi o państwie panslawistycznem. Co się tyczy niepokojów w sejmie czeskim w dniu 17 maja, to Młodoczesi byli do nich zmuszeni, ponieważ postępowano przeciw nim nie według ustaw, ale wprost bezprawnie. Jednak otwarcie i szczerze postąpił sobie dep. Gross, skoro powiedział: jesteśmy za zarządzeniami wyjątkowemi, ponieważ na ławie ministeryalnej zasiadają dziś pp.: Plener i Wurmbrand. Lepsza taka otwartość i szczerość, niż frazesy p. Szczepanowskiego. Byłoby lepiej, gdyby ostatni powiedział także poprostu: dlatego jesteśmy za zarządzeniami wyjątkowemi, ponieważ mamy dziś w gabinecie Jaworskiego i Madeyskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu dokończył deput. Pacak swą mowę: Nim kur zapiał, św. Piotr trzy razy wyparł się Chrystusa Pana. Nim Plener został ministrem skarbu, lewica wrzekome swoje przekonanie o zarządzeniach wyjątkowych zmieniła trzy razy. Przy otwarciu Rady państwa była za zatwierdzeniem zarządzeń; gdy przyszedł projekt reformy wyborczej hr. Taaffego, przeszła do opozycyi i wolnomyślny p. Kopp mówił w komisyi przeciw zarządzeniom. Nawet Plener był im przeciwny. Lecz jakże cudowny był zwrot trzeci z łaski Hohenwarta! Plener został ministrem skarbu, lewica nagle uznała prawa wyjątkowe za uzasadnione, a wolnomyślny p. Kopp zabrał głos, aby poprzeć stan wyjątkowy w Czechach swemi wywodami. Co na to powiedzieć, jeśli poseł liberalny, jak p. Kopp, powiada: Trzeba naród czeski za pomocą stanu wyjątkowego przywrócić do rozumu, naród czeski jest chory. (Słuchajcie! na ławach czeskich). Tak mówi liberał o narodzie, walczącym o swoje prawa. Mieliśmy racyę nie wierzyć syreniej pieśni, którą nam Plener zanucił w dniu 27 lutego. Gdyby wszystkie wielkie stronnictwa nie zapadły na influenzę koalicyjną i były jeszcze zdolne do wydania niezależnego sądu, to nie mogłyby zatwierdzić tego stanu wyjątkowego. Poprzedni rząd otoczył cały materyał ogromną tajemnicą, a gdy radca dworu Czapka otworzył swój kuferek, pokazało się, że nic tam niema. Jeżeli jakiś pijak na ulicy pokłócił się w Pradze z policyantem, albo wybito komu szybę, dostawało się to jako „materyał“ do kuferka, mieszczącego „motywa rządu.“ Nigdy naród czeski nie kokietował z innym narodem poza granicami monarchii. Jest to niedorzeczne biurokratyczne gadanie i oszczerstwo. Naród, pragnący utrzymać swoją narodowość, może cel ten osiągnąć tylko w ramach samodzielnego królestwa. Naturalnie, że skoro koalicya powstała przeciw Czechom, rozdrażnienie w Czechach wzrastać musi. Naród czeski żąda tylko koronacyi cesarza koroną św. Wacława i zatwierdzenia swych praw przez przysięgę koronacyjną. Celem naszym jest wolne królestwo czeskie w granicach monarchii austryackiej i w obronie tej idei walczyć będziemy do ostatniego tchnienia mimo stanu wyjątkowego i koalicyi. (Żywe oklaski).

Dep. Dr Kopp nazywa zarzut, że lewica w sprawie zarządzeń wyjątkowych trzy razy zmieniła przekonanie brzydką legendą. Mowca był przeciwny tajności obrad komisyjnych — była to zbyteczna drażliwość. Sprawozdanie jawne jest tylko słabym odblaskiem tego, co zawierają akta rządu; wprawdzie powiada się, że to są tylko relacye policyjne, ale przecie i takie relacye zawierają prawdę. Kto wierzyć nie chce, mógłby i relacyom sądów nie wierzyć. Mowca zastrzega się przeciw tonowi, którym tu poseł Gregr mówił o Austryi. Jeżeli porządek obrad w sejmie czeskim został naruszony, można było temu przeszkodzić, nie robiąc ekscesów. Dziś w Czechach już i armię stałą wskazują jako wrogów kraju i judzą żołnierzy czeskich przeciw państwu. Mowca nie chce sprawy rozstrzygać ze stanowiska prawnego, ale li ze stanowiska faktów. Parlament znajduje się dziś w położeniu przysięgłych. Narodowi czeskiemu podsuwano myśli, że nie posiada austryackiej ojczyzny, znajduje się on wskutek tego w stanie endemicznej psychozy. Austrya z niezależnem państwem czeskiem nie da się pomyśleć.

Dep. Spindler: To samo mówiliście i Węgrom.

Dep. Kopp: To zupełnie co innego. Zresztą wy nazywacie dualizm dziwotworem — ale czy przestałby nim być, gdyby miał zamiast dwóch głów, trzy albo sześć. Jesteśmy przekonani, że rząd ani chwili dłużej nie utrzyma stanu wyjątkowego, niż będzie potrzeba.

Dep. Tuczek przypomina debatę roku 1868 w sprawie stanu wyjątkowego. Wówczas przeciw wnioskom komisyi względem zatwierdzenia tego stanu przemawiał jeden tylko mowca, monsignor Greuter. Dziś między reprezentantami obozu konserwatywnego niema nikogo, ktoby oprócz gorliwości religijnej miał jeszcze serce dla interesów narodów i ich równouprawnienia. Mowa Szczepanowskiego zrobiła bardzo przykre wrażenie. Po lacy widocznie w czasie 14 letnich rządów hr. Taaffego zapomnieli, że winni nietylko bronić własnych interesów, ale i interesów reszty Słowian. Zwracając się przeciw dep. Fuchsowi, powiada, że mowa jego mogłaby służyć za temat do obrazku lisa, który ma kazanie do gęsi. Przecież sam Dr Fuchs wzywał w Igławie publicznie kobiety niemieckie do odprawiania sług czeskich i kupowania tylko u niemieckich rzemieślników, dla salwowania niemieckiego charakteru Igławy. Teraz zaś uskarża się na bojkotowanie Niemców morawskich.

Minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem zaznacza, że taktyka opozycyi polega na wykazaniu, iż do zawieszenia stanu wyjątkowego nie było dostatecznych prawnych przyczyn. Jednak tu nie chodzi o poszczególne wypadki, ale o obraz całości. Namiestnika Czech nie można winić za te zarządzenia, gdyż postanowił je rząd poprzedni, a dzisiejszy obstaje za niemi w zupełności. Policya zachowywała się przy wszystkich ekscesach przykładnie, wielu z policyantów było rannych, a mimo to nie dobyli broni. Pieśni rewolucyjne, które śpiewano, nie były tak niewinne, jak tu twierdzą; w komisyi przedłożyłem teksty tych pieśni, tu ich niestety powtórzyć nie mogę. Jedna z nich zaczyna się od słów: Pryč se všemy zradcemi! (Precz ze wszystkimi zdrajcami!). O najważniejszych rzeczach nie mogę mówić na jawnem posiedzeniu, tak n. p. o uroczystości obchodzonej w dzień reskryptu z 12 września, powiem tylko tyle, że z Pragi wyszło hasło, aby uroczystość tę obchodzono w formie żałobnej. Mówiono tu, że pewne zgromadzenie zamknięto po pięciu minutach. I to jest nieprawdą. Dep. Vaszaty przemawiał na tem zgromadzeniu i dopiero gdy skończył, zamknięto zgromadzenie. Panowie zaś wiecie, że dep. Vaszaty lubi bardzo długo mówić (wesołość) i że przeto o pięciu minutach nie mogło być mowy. Rękawicznik Mrwa, którego nazwano Rigolettim z Toskany i przedstawiono jako ajenta prowokacyjnego rządu, dotąd jest w śledztwie karnem z powodu zaburzenia spokoju publicznego, a więc nie jest żadnym ajentem, a wypuszczono go na wolną stopę, bo nie zachodzi obawa ucieczki. W ciągu roku odbyło się w Pradze 1.295 zgromadzeń towarzystw młodoczeskich przy udziale komisarzy policyjnych, a tylko 26 zgromadzeń zakazano. (Dep. Herold: To poprostu fałszywe). To są urzędowe cyfry. Porównanie Czech z Irlandyą jest niesmaczne. Wobec mowy Gregra trudno zachować równowagę i spokój. Mowa ta to najlepsze uzasadnienie zarządzeń wyjątkowych. Wierność narodu czeskiego dla monarchii przetrwa i mowę dep. Gregra. O tę wierność nie rozbiją się i groźby ukryte, które Gregr wczoraj wypowiedział, bez śladu. (Żywe oklaski. Ministrowie i wielu posłów gratuluje mowcy).

Następnie mówią: Hr. Deym (*pro*), Spincicz (*contra*) i ks. Karol Schwarzenberg (*pro*).

Asanacya gmachu teatralnego we Lwowie.

Lwów 13 grudnia.

(X) Przed kilkunastu dniami doniosłem wam, iż Wydział krajowy z tytułu przysługującej mu władzy nadzorczej nad fundacyą Skarbkowską wezwał kuratoryę tejże fundacyi, aby zwołała Radę administracyjną fundacyi i przedstawiła jej naglącą potrzebę przeprowadzenia asanacyi gmachu Skarbkowskiego we Lwowie. Z przyjemnością mogę dziś donieść, że kurator fundacyi zwołał Radę administracyjną, która jeszcze na posiedzeniach, odbytych w dniach 20 i 23 listopada, zastanawiała się wszechstronnie nad zaleconemi przez Wydział krajowy robotami, a mając na względzie obecną porę zimową, uchwaliła przeprowadzić natychmiast te roboty asanacyjne, które w obecnej porze wykonać z pożytkiem być mogą. Zarządzono więc przeróbkę rozmaitych ubikacyj, postanowiono zaprowadzić nowe posadzek betonowych w sklepach od placu Krakowskiego, ale najważniejszem zarządzeniem jest natychmiastowe zorganizowanie służby w gmachu teatralnym, ażeby zapewnić utrzymanie czystości we wszystkich częściach budynku.

Następnie uchwaliła Rada administracyjna przystąpić zaraz do pogłębienia istniejących studzien w gmachu, aby przekonać się o ich wydatności, bez czego nie możnaby nawet sporządzić planu wodociągów w gmachu teatralnym. W celu przeprowadzenia asanacyi w ubikacyach teatralnych, a głównie w sali dla widzów, uchwaliła Rada administracyjna zbudować dwa nowe kanały murowane, celem doprowadzenia świeżego powietrza do kaloryferów z zewnątrz budynku od ul. Skarbkowskiej, a zamurować istniejące od strony dziedzińców, zkąd zepsute powietrze przez kaloryfery dostaje się do sali teatralnej. Rada administracyjna nie wątpi, że po wykonaniu zarządzonych przez nią robót, na które równocześnie potrzebny kredyt uchwaliła, gmach teatralny nietylko zyska na czystości, ale i stosunki sanitarne znacznie się polepszą, tak w mieszkaniach prywatnych, jak i w ubikacyach teatru.

Co do innych wskazówek, zawartych w poleceniu Wydziału krajowego, odnoszących się do robót, które tylko w porze letniej wykonaćby można, poleciła Rada administacyjna fundacyi poczynić przedwstępne studya, poczem zajmie się ich zbadaniem; w swoim czasie zarządzi wykonanie dalszych potrzebnych rekonstrukcyj. — W ten sposób dzięki energicznej interwencyi Wydziału krajowego, zostanie asanacya gmachu teatralnego w należyty sposób przeprowadzoną.

KRONIKA.

Kraków 14 grudnia.

— **Z Uniwersytetu.** P. Kazimierz Więckowski, rodem z Gorlic, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **W Towarzystwie prawniczem** krakowskiem odbył się wczoraj odczyt Dra Leopolda Caro o projektach rządowych, dotyczących zawodowej organizacyi rolników i włości rentowych. Prelegent streścił szczegółowo oba projekty, których przyjęcie uważa za pożądane dla stanu rolniczego, w razie poczynienia w nich poprawek w duchu autonomicznym. W dyskusyi zabierali głos profesorowie Kleczyński, Milewski i Kasparek, rejent Lipowski, Dr. Faustyn Jakubowski. Dalszą dyskusyę odroczono na następną środę.

— **Członków wiecu katolickiego** w Krakowie, którzy nabyli czerwony bilet, a przez to prawo do *Księgi pamiątkowej*, mieszkających w Krakowie i okolicy, proszę, aby księgę sobie odebrali w mojem pomieszkaniu: ulica Kanonicza, 25, w godzinach popołudniowych od 3—4. Zamiejscowym rozsyłam pocztą. Kto w ciągu grudnia b. r. księgi nie dostanie, zechce przysłać swój adres. Wielu bowiem podało tylko nazwiska, albo niedokładny adres.

X. Chotkowski.

— **Rozprawy** nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1894 rozpoczęły się wczoraj w sekcyi skarbowej pod przewodnictwem p. Dra Feliksa Szlachtowskiego. Dzisiaj obrady toczyć się będą w dalszym ciągu. Sekcya skarbowa obrady swoje pragnie ukończyć przed świętami Bożego Narodzenia, a do tego potrzebuje jeszcze trzech do czterech posiedzeń.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: prof. Dr Ziemba: Propedeutyka prawa w szkołach średnich; wnioski członków.

— **Fundacya Hirscha.** Członkiem wykonawczego komitetu krakowskiego fundacyi bar. Hirscha zamianował p. Namiestnik na podstawie statutu p. delegata Laskowskiego, a to w miejsce prof. Dra Franciszka Kasparka, który, jako dotychczasowy członek komitetu z ramienia rządu, mandat złożył.

— **Z teatru.** Jutro z powodu próby generalnej do *Podróży naokoło ziemi w 80 dniach* przedstawienia nie będzie. Pojutrze premiera. Sztukę tę ilustruje prześliczna muzyka Fr. Suppégo. Czternaście zmian dekoracyj wykonała wielka pracownia dekoracyj teatralnych Lüthemeyer w Dreznie. Dekoracye te używane były ostatnio w królewskim teatrze w Bukareszcie, gdzie *Podróż naokoło ziemi* cieszyła się niezwykłem powodzeniem. W sztuce tej występuje 40 osób grających, oraz 200 statystów i statystek.

— **Ministeryum rolnictwa** przyznało na rok przyszły Towarzystwu wyścigów międzynarodowych w Krakowie 4.000 złr. subwencyi na nagrody. Subwencya ta dotychczas wynosiła zaledwie 2.000 złr.; tak znaczne i raptowne podwyższenie świadczy najlepiej o wysokiem uznaniu, jakie sobie w kompetentnych sferach zdobyć potrafił tor krakowski, liczący trzeci rok istnienia, a zajmujący już dzisiaj w świecie sportowym pierwszorzędne stanowisko.

— **W gimnazyum św. Anny** odbył się dnia 9 bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Uczniowie klas wyższych, którzy tradycyjnie tem się zajmują, przystroili w tym celu własnemi siłami jak najpiękniej salę amfiteatralną i w ogólności we wszystkich częściach programu złożyli dowód, że umieją czcić zasługi wielkiego poety narodowego, nie zapominając przytem o codziennych obowiązkach szkolnych. Na zakończenie przemówił gospodarz klasy VIII prof. Dr Danysz, zwracając uwagę młodzieży na wysokie znaczenie Mickiewicza i zachęcając ją do wytrwałej i sumiennej pracy.

— **Wieczór Mickiewiczowski.** Sprawozdanie komitetu, zajętego urządzeniem wieczoru Mickiewiczowskiego w dniu 4 b. m.: Dochód 1274 złr. 78 ct., rozchód 1015 złr. 92 ct. Czysty dochód 258 złr. 86 ct. Sumę tę rozdzielił komitet w sposób następujący: Towarzystwu wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiellońskiego 100 złr., czytelni akademickiej 100 złr., chórowi akademickiemu 58 złr. 86 ct.

Przy tej sposobności wyraża komitet podziękowanie pp. Krzykowskiej, Trapszównej, Myszudze, Hockowi za łaskawie ofiarowany współudział, jak również dyr. p. Barabaszowi za kierownictwo artystyczne i ułożenie programu, dyr. p. Pawlikowskiemu i p. Edmundowi Rygierowi, artyście sceny krakowskiej, którzy w wysokim stopniu do uświetnienia wieczoru się przyczynili. — Wyrazy podzięki zasyła komitet paniom: Browiczowej, Krzymuskiej, Pareńskiej i Pieniążkowej za łaskawe zajęcie się rozprzedażą programów.

Naddatki złożyli: JE. minister Madeyski, del. Laskowski, prezydent Friedlein, dyr. Korotkiewicz, prof. Korczyński, Leo, Mańkowski, Milewski, Rosenblatt, Tarnowski, Zoll, dyr. Kieszkowski, Szancer, hr. Stanisław Badeni z Branic, hr. Konstanty Przezdziecki, Dr Propper, Dr Emanuel Rosenblatt, prof. Miklaszewski, W. Przeworski, Reich i Szlenker.

— **Podziękowanie.** W imieniu Towarzystwa wzaj. pomocy uczniów Uniw. Jagiell., na dochód którego odbył się poranek artystyczno-dramatyczny, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania tym łaskawym paniom, które, ofiarując swój współudział w komitecie, niemało przyczyniły się do pobudzenia i zainteresowania się naszą sprawą przynajmniej części publiczności. Również należne podziękowanie składamy tym paniom i panom, którzy wzięciem udziału w wykonaniu programu niemało podnieśli jego powagę, a mamy tu na myśli p. M. Paszkowską, panie artystki, pp. Dra Bylickiego, Błotnickiego, Hocka, Lewingera i pp. artystów teatru krakowskiego. — Przedewszystkiem zaś zwracamy się do p. Józefa Kotarbińskiego, którego energicznemu kierownictwu zawdzięczamy nietylko tak urozmaicony program, ale także doprowadzenie do skutku tej mozolnej pracy. Jego tylko energią i tak dobremi chęciami względem nas ożywieni, zdolni byliśmy dojść do zamierzonego celu. Jemu też jeszcze raz publicznie wyrażamy serdeczne podziękowanie i należyte uznanie. W końcu dziękujemy publiczności, która nie szczędziła naddatków na szlachetne cele naszego Towarzystwa, w szczególności zaś zaznaczamy hojność p. Pawlikowskiego, dyrektora teatru, który jako dar na cel powyższy, ofiarował poważną sumę 100 złr.

Klocek, prezes. *Klocek*, sekretarz.

— **W sprawie dziatek** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Wobec coraz bardziej wzrastającej nędzy i drożyzny w naszem mieście, trudnem jest zadanie wszystkich zakładów dobroczynnych, tak licznych w Krakowie. Z każdym niemal rokiem przybywa potrzeb, a ubywa funduszów na ich pokrycie i na ratowanie biednych i chłodnych i głodnych. Wśród tych nędz jednak czyż nie najbardziej boli niedostatek, dotykający malutkie dziatki, których rodzice są tak biedni, że nie mogą przed zimnem dostatecznie je okryć i ztąd tak straszna śmiertelność wśród dzieci. O starsze uczące się dzieci „głodne“ tyle serc litościwych troszczy się i dwuletnia próba okazała — jak piękną była myśl pierwszych założycieli obiadów dla głodnych dzieci. — Jeśli czasami zdarzały się wypadki, iż mniej potrzebne dzieci korzystały z dobrodziejstwa tego i takie, których rodzice mogli je sami wyżywić, to wszakże prawdziwie głodne nakarmione były — i w tem jest wielka pociecha.

Ale oprócz tych dzieci mamy w Krakowie przeszło 600 drobnych dziatek od lat dwóch do siedmiu, uczęszczających do ochronek, których rodzice do najbiedniejszej ludności należą, mieszkając po piwnicach i najciaśniejszych kątach, a wychodząc na całodzienny zarobek, drobne dziatki powierzają opiece SS. Miłosierdzia i SS. Felicyanek. Ochronek takich jest cztery, a piąta na Smoleńsku pod opieką SS. Felicyanek.

Trzeba widzieć, z jaką miłością i troskliwością drobne te istotki są przez siostry pielęgnowane, jaki wpływ zbawienny zaszczepiają w ich dziecięce umysły Siostry Miłosierdzia i Siostry Felicyanki.

Czyż można bez rozczulenia, wszedłszy do ochronki, spojrzeć na te dziatki i pomyśleć, że one najczęściej przychodzą do ochronki niedostatecznie ubrane w ciepłą odzież i obuwie, że ogrzane i o ile małe fundusze ochronkowe pozwalają nakarmione — wracają do domów zziębnięte, i narażone są na choroby a często i na śmierć.

Siostry temu w żaden sposób zaradzić same nie mogą. Czyż nie możemy my, którym Bóg hojniej darów swoich udzielił, przy zbliżającej się „Gwiazdce“ małe dziatki okryć i ogrzać. — Podaję na to sposób: oto, aby w każdej rodzinie, gdzie są małe lub starsze dzieci, odzież, bieliznę, trzewiczki, pończoszki, chusteczki, słowem to wszystko, co się już w domu użyć nie da, chociażby nawet było bardzo zużyte, stare zabawki i lalki jako dar od dzieci zwinąć w paczkę z papieru i pod adresem „ochronki SS. Felicyanek“ na Smoleńsku, jako najbardziej dla każdego punktu dostępnego, odesłać przez ten tydzień aż do 22 b. m., kiedy dzieci z ochronek rozpuszczają. Podział pomiędzy Ochronki będzie z pewnością sprawiedliwy, a dla rodzin mających dzieci w domu koszt i ubytek żaden, owszem korzyść, że dzieci przyczyniają się do ulżenia nędzy małych dzieci i skarbią sobie błogosławieństwo małego Jezusa w żłóbku.

W nadziei, że głos mój trafi do serc matek i dzieci, łączę wyrazy poważania, upraszając i inne pisma o powtórzenie mojej prośby. *M. F. Z.*

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj rano około g. 5 stróż nocny zawiadomił żołnierza policyjnego, że w ulicy Bernardyńskiej leży nieprzytomny żołnierz. Policyant udał się na miejsce i sprawdził, że w istocie leży z poranioną głową podoficer rachunkowy Alfred Rudnicki. Po udzieleniu ranionemu pomocy, odwieziono go na zamek do szpitala. Z powodu tego rozeszły się pogłoski, iż Rudnicki został napadnięty i poraniony przez cywilne osoby. Policya zajęła się zbadaniem sprawy i przekonała się na razie, że Rudnicki wracając w stanie nieprzytomnym do koszar na zamku, spadł z mostu od strony Bernardynów do fosy brukowanej z wysokości blisko II-piętrowej i uderzył głową o sterczący kamień, na którym znaleziono części kostne oraz włosy w kałuży krwi. W tem miejscu znaleziono go też leżącego, a wszelkie inne podejrzenie zbrodni musi być wykluczone. Rudnicki umarł wczoraj rano około g. 10.

— **Kolej północna cesarza Ferdynanda** ogłasza: Od dnia 15 b. m. zaprowadzony znów zostaje ruch wagonów sypialnych wprost pomiędzy Wiedniem i Warszawą przy pociągach pospiesznych: odjazd z Wiednia o g. 12 w południe, przyjazd do Warszawy o g. 6 m. 47 rano i napowrót odjazd z Warszawy o g. 10 m. 42 w nocy, przyjazd do Wiednia o g. 4 m. 9 po południu.

Następnie kursować znów będą wagony I i II klasy wprost pomiędzy Wiedniem i Warszawą przy pociągach: odjazd z Wiednia o g. 10 w nocy, przyjazd do Warszawy o g. 7 m. 42 wieczór, od dnia 14 b. m. i napowrót odjazd z Warszawy o godz. 10 m. 57 przed południem, przyjazd do Wiednia o g. 6 m. 40 rano, od dnia 16 b. m. zaczynając.

— **W kościele XX. Cystersów w Mogile** odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zgasłego Mistrza Jana Matejki. Kościół, katafalk wspaniale przystrojono; na nabożeństwie tem znajdowało się wielu pobożnych, między którymi najmłodsza córka ś. p. Matejki, Beata z mężem swym, p. Wincentym Kirchmayerem.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy przy oddziale stadników rządowych, Józefa Kraussa, oraz wachmistrza przy 7 pułku ułanów, Józefa Jackowskiego, prowizorycznymi kancelistami Namiestnictwa i przydzielił Kraussa do służby przy starostwie w Turce.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Chrzanowie, Franciszka Krasickiego do Jaworzna, i zamianował podoficera rachunkowego 56 pułku piechoty, Hipolita Dubiela, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Jaworznie.

— **Cholera.** W dniu 12 b. m. zachorowało na cholerę azyatycką: w pow. staromiejskim: w Grodowicach 2 osoby (podejrzenie); w pow. tarnopolskim: w Płotyczy 1 osoba. Zmarły w Grodowicach, w pow. staromiejskim, 2 osoby. Ogółem pozostało w dniu 11 b. m. w leczeniu chorych 3, w dniu 12 b. m. zachorowało osób 3, zmarły 2, pozostaje zatem w leczeniu chorych 4.

— **Ślub**. Panna Józefa Szlezygierówna, b. primadonna koloraturowa opery warszawskiej, obecnie nauczycielka śpiewu we Lwowie, poślubiła p. Stanisława Niewiadomskiego, kompozytora i krytyka muzycznego ze Lwowa.

— **Z Warszawy** donoszą 12 bm.: Przeniesienie zwłok śp. Pauliny z hr. Krasińskich Ludwikowej Górskiej z domu przy ul. Foksal, gdzie przez 2 dni odprawiało się po kilka mszy św., do kościoła św. Krzyża, nastąpiło wczoraj wieczorem. Trumnę na swych barkach wynieśli siostrzeńcy zmarłej. Dziś o g. 12 sumę żałobną celebrował JEm. X. arcybiskup Popiel w asystencyi X. prał. Rocha Filochowskiego, licznego kleru i alumnów seminaryum. Po skończonej mszy św. JEm. X. arcybiskup przemówił od ołtarza.

„Niewiasta, bojąca się Boga, ta jest mądra“ — powoławszy się na ten wyjątek z Pisma św., JEm. X. arcybiskup przedstawił obraz cichej a skromnej działalności zmarłej, jej nabożność i dobre uczynki, a przedewszystkiem miłosierdzie, którego doświadczali ci wszyscy ubodzy, co tylko o pomoc się do niej udali. Nie mogąc sama podołać, wspomagała biednych za pośrednictwem osób zaufanych, a kiedy to nie starczyło, za współudziałem zmarłej powstało Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo, którego była przewodniczącą. O jej pobożności świadczą liczne fundacye. Jak zaś dobrą była dla podwładnych, wiedział każdy — od lat kilkudziesięciu bowiem jedna i ta sama służba ją otaczała, chociaż już posiwiała i wiekiem zgarbiona. Uczynki jej dobre, bogobojność, tem większe były, że w czcigodnym małżonku swoim znalazła godnego pod tym względem współzawodnika. Najwymowniejszem świadectwem cnót zmarłej było rozrzewnienie, z jakiem Najdost. arcypasterz wygłosił swoję mowę.

Kościół zaległy tłumy pobożnych, pragnących oddać ostatnią usługę zmarłej i wyrazić współczucie jej małżonkowi. Z przedstawicieli władz byli obecni: pomocnik jenerał-gubernatora baron Medem, jenerał-lejtnant Brok, oberpolicmajster Klejgels itd. Tow. kred. ziemskie reprezentowali: prezes dyr. gł. Tołoczanow oraz liczne grono radców komitetu, z których wielu umyślnie na dzisiejszy pogrzeb do Warszawy przybyło, tudzież prezesowie dyr. szczeg. Wszystkie niemal instytucye dobroczynne naszego miasta wysłały swych przedstawicieli, a najliczniejszem było grono Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, żegnających nietylko swą 40-letnią prezesową, ale i fundatorkę domu przy ulicy Oboźnej, własnym kosztem dla tego Towarzystwa przez ś. p. Paulinę wybudowanego.

Po skończonem nabożeństwie o g. wpół do 1 kondukt żałobny wyruszył z kościoła św. Krzyża na dworzec petersburski. Liczne grono duchowieństwa, któremu przewodniczył JEm. X. biskup sufragan Ruszkiewicz, poprzedzały Siostry Miłosierdzia, sieroty Tow. dobroczynności i liczne bractwa. O g. wpół do 2 zwłoki złożono do przybranego żałobnie wagonu, który je przewiezie do stacyi Telaki, drogi żelaznej małkińskiej. Eksportacya z Telak do Ceranowa nastąpi jutro rano, pogrzeb w grobach rodzinnych tamże we czwartek. W piątek zaś odbędzie się w kościele sterdyńskim uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Pauliny.

— **Jakóba Syrojeda**, urodzonego w Galicyi, a następnie parocha prawosławnego we wsi Hołubli, w gubernii siedleckiej, car — jak donoszą *Warsz. gub. wiedomosti* — nie uwolnił od poddaństwa rosyjskiego i odrzucił odnośną prośbę, przesłaną przez petenta ze Lwowa. Z tego powodu władze gubernialne wzywają go do powrotu, a organa policyjne w całej Rosyi otrzymały polecenie poszukiwania i zatrzymania „zbiegłego“ Syrojeda. J. Syrojed — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy — należy do tych nielicznych wyjątków z pośród wychodźców galicyjskich do Chełmu, którzy już po przyjęciu schyzmy uczuli wyrzuty sumienia i skruchę i zdecydowali się wrócić na łono Kościoła katolickiego.

— **Wystawę carewiczowską** otwarto w Petersburgu. Składa się ona z 3.000 różnych okazów, które carewicz zebrał w podróży swej na Wschód, odbytej w r. 1891. Są tam zabytki sztuki, wyroby przemysłu i płody surowe z Chin, Japonii, Syberyi, Indyj, Syamu i Jawy.

— **Nekrologia**. Wanda z Kątskich Witkowska, córka znakomitego artysty i założyciela instytutu muzycznego w Warszawie, zmarła w tych dniach w Odessie. Zmarła była niegdyś także niepospolitą artystką, a koncerty jej cieszyły się powodzeniem. Zakończyła życie w nędzy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 15 b. m. przedstawienia nie będzie.

W sobotę 16 b. m.: *Podróż naokoło ziemi w 80 dniach,* dzieło sceniczne w 14 obrazach Juliusza Verne'go i A. Dennery.

— Dnia 13 grudnia przed południem mgła, w południe deszcz; termometr od —1·0 doszedł do +3·0 Cels. Barometr trochę opadł; o godz. 7-ej rano dnia 14 grudnia stan jego był 742·3 mm., termometru +0·4 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 15 grudnia: Post; św. Ireneusza m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Drugie przedstawienie *Poskromienia złośnicy* było jeszcze lepsze, niż pierwsze. Pewne drobne nierówności, czy usterki w wykonaniu niektórych ról, znikły prawie bez śladu, a sceny zbiorowe szły tak, jak poprzednio, wyśmienicie. Uczta w akcie ostatnim przynosi niemały zaszczyt i artystom i reżyseryi; nie można się dość napatrzeć temu stylowemu i malowniczemu obrazowi, który się przed oczami widza roztacza wśród efektownej gry barw światła i kostyumów. Oprócz Petrucchia i Kasi, o których pisaliśmy już poprzednio, na odznaczenie zasługuje przedewszystkiem wyborny, nawskróś szekspirowski Grumio (p. Przybyłowicz), pełna wdzięku i poezyi para Leoncya i Bianki (pp. Wyrwiczówna i Śliwicki), jak zawsze znakomity i stylowy p. Solski, jako Tranio i wreszcie wielce obiecujący p. Tatarkiewicz, grający rólkę Biondella. Musielibyśmy popaść w jednostajność w pochwałach, gdybyśmy chcieli w dalszym ciągu oddać pełną sprawiedliwość pp, Sobiesławowi (Hortensio), Stępowskiemu (Vincentio) i Danielewskiemu (Gremio). A i tak skrzywdzilibyśmy jeszcze tych, na których wymienienie zabrakłoby nam miejsca.

Wczoraj odegrano *Damy i huzary*. Grano je niedawno w starym teatrze i wtedy lepiej, niżbyśmy to dziś umieli uczynić, na tem miejscu scharakteryzowano tę znakomitą farsę. We wczorajszem wykonaniu, o ile pamiętamy, role kobiece zostały w tych samych rękach, bo doprawdy trudno Orgonową, Dyndalską, Anielę i Zofię grać lepiej, niż pp. Wojnowska, Winiarska, Wolska i Trapszówna. „Damy“ więc były przepyszne. „Huzarom“ mielibyśmy do zarzucenia, że wyglądali trochę niezgrabnie w swoich oryginalnych mundurach pułku Umińskiego. P. Kamiński jako kapelan zbierał huczne oklaski; musiały być tem szczersze, że były naprawdę huczne, jakkolwiek sala świeciła pustkami. Artysta był znakomity w szczegółach; wolelibyśmy go innym w pojęciu roli. Trochę za mało przejął żołnierskości od swoich towarzyszy broni; za mało go czuć było obozem, za dużo kaplicą. Zdaje nam się, że p. Siemaszko lepiej trafiał w myśl Fredry. Ale uwaga nasza nie jest zarzutem, tylko sprzeczką. Subretki (pp. Koźmin, Heleńska i Wójcicka) były równie dobre, jak ich panie, Grzegorz i Rembo zaś (pp. Szubert i Zboiński) kto wie czy nie lepsi nawet od swoich oficerów. Jednem słowem przedstawienie szło bardzo dobrze.

K. E.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą do berlińskiego *Börsen-Couriera* o nowem sprzysiężeniu nihilistycznem, którego nici sięgały do Charkowa, Kijowa, Odessy i Warszawy. Podejrzenie, że nihilizm znów głowę podnosi, już od kilku miesięcy pojawiało się na dworze i w biurach tajnej policyi, a wskutek tego roztoczono baczną kontrolę nad studentami i oficerami. W nocy d. 3 grudnia przychwycono wreszcie na Newie łódź z drzewem budulcowem, pod którem znajdowały się 3 pudła z dynamitem. Właściciel łodzi i wioślarze podali nazwisko pewnego studenta medycyny jako odbiorcy skrzynek z materyałem wybuchowym, a ująwszy raz nić sprzysiężenia, odkryto niebawem olbrzymią akcyę nihilistyczną. Dotychczas aresztowano 50 osób, wśród których znajduje się kilka młodych panienek i wielu oficerów. Władze policyjne twierdzą, że istnieją niezbite dowody, iż zamach zamierzony był przeciw carowi, a wykonanym miał być zimą, podczas przejażdżki, jaką car codziennie sankami odbywa. Student medycyny, aresztowany zaraz po wykryciu owych skrzynek, miał złożyć „pod knutem“ obszerne zeznania, a od innych więźniów męczarniami wymuszono zeznania. Niektórych aresztowanych wysłano już w drodze administracyjnej na Sybir, a inni mają stanąć wkrótce przed sądem wojennym.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 grudnia. Przewodniczącym izbowej komisyi prawniczej został wybrany Piniński.

W dalszej dyskusyi nad zarządzeniami wyjątkowemi zabierali dziś głos Lueger, jako jeneralny mowca *contra*, a potem sprawozdawcy Herold i Fuchs, poczem nastąpi głosowanie. Zdaje się, że pewna część niemieckich narodowców wstrzyma się od głosowania. Dzisiaj rozpocząć się ma jeszcze dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Zapisanych jest 14 mowców *pro*, a 13 *contra*.

Wiedeń 14 grudnia. Wszystkie wiadomości o daleko sięgających rokowaniach handlowych z Serbią są przesadzone. Chodzi o to, czy reprezentant serbski Milowanowicz jest w stanie dać gwarancye, że Serbia zasadniczo trzymać się będzie zawartego traktatu z Austro-Węgrami. Dopiero, jeżeli takie gwarancye będą dane, mogłyby nastąpić fachowe konferencye co do niektórych spornych punktów.

Poznań 14 grudnia. Socyaliści tutejsi odbyli zgromadzenie, na którem poseł do parlamentu Legien mówił o r. 1848 i używał takich wyrażeń, że komisarz rządowy rozwiązał zebranie.

Berlin 14 grudnia. *Köln. Ztg* donosi, iż w ostatnich dniach aresztowała policya wielką liczbę anarchistów w rozmaitych miastach Hiszpanii i znalazła przy nich interesujące pisma. Aresztowano również sprawców znanych eksplozyj w Villanuova. Kortezom ma być przedłożony projekt ustawy, upoważniający rząd do skazywania anarchistów na banicyę do hiszpańskich posiadłości w zatoce gwinejskiej.

Berlin 14 grudnia. Organ Richtera *Freisinnige Ztg* dowiaduje się, że zapowiedziane wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół ludowych w Poznańskiem polega na uchwale rady ministeryalnej, której przeprowadzenia podjął się obecnie minister Bosse. Caprivi zawiadomił podobno „poufnie“ X. Arcybiskupa Stablewskiego o zamierzonych ustępstwach.

Do komisyi dla nowych projektów podatkowych należą z Koła polskiego: Kościelski i Komierowski.

Według kolońskiej *Volks Ztg* miał Miquel przedłożyć pruskiej radzie ministrów memoryał o zmianie organicznej prawa agrarnego w Prusiech.

Anarchiści tutejsi na wczorajszem zebraniu wyrzekli się wszelkiej wspólności z zamachem na parlament francuski.

Berlin 14 grudnia. Zdaje się, że nie zostaną przedsięwzięte przeciw anarchistom żadne kroki międzynarodowe. W tutejszych kołach przeważa przekonanie, że dotychczasowe ustawy są wystarczające. W tym duchu wyraził się Caprivi wczoraj na parlamentarnym obiedzie, kiedy w rozmowie dotknięto tej kwestyi.

Petersburg 14 grudnia. Utworzoną została osobna posada szefa sztabu jeneralnego straży pogranicznej. Szefem zamianowany został jenerał Stawrowski, dotychczasowy szef sztabu jeneralnego 4 korpusu armii w Mińsku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych margr. Bacquehema, zabrał głos dep. hr. Deym. Mowca oświadcza w imieniu czeskiej większej własności, że rozporządzenia wyjątkowe do wiadomości przyjmuje, ponieważ rząd w pierwszym rzędzie powołany jest do rozstrzygnienia, jakie środki są potrzebne do utrzymania porządku i spokoju. Mowca spodziewa się, że skutki rozporządzeń wyjątkowych umożliwią prędkie ich usunięcie.

Dep. Spincicz wywodzi, że jest z zasady przeciwny wszelkim rozporządzeniom wyjątkowym.

Dep. ks. Schwarzenberg zaznacza, że niema żadnej różnicy pomiędzy austryackim a czeskim patryotyzmem. Mowca potępia jak najostrzej wystąpienie Gregra, które dowodzi, że nietylko młodzież, ale i cała ludność Czech utrzymywana jest w groźnym obłędzie. Rząd miał obowiązek nie czekać, aż agitacya stanie się jeszcze groźniejszą, lecz zawczasu poczynić ochronne zarządzenia. Mowca wyraża nadzieję, że rozporządzenia wyjątkowe przyczynią się do polepszenia stosunków w Czechach.

Dep. Żaczek w imieniu Czechów morawskich oświadcza się przeciwko rozporządzeniom, ponieważ niezgodne są z ustawami. Chodzi tu tylko o czysto polityczną i partyjną kwestyę, a przecież przeciwko całemu czeskiemu ludowi podnoszone są ciężkie a nieuzasadnione oskarżenia.

Dep. Franciszek hr. Coronini oświadcza się za rozporządzeniami; dep Kaizl przeciwko rozporządzeniom.

Dep. Bareuther oświadcza w imieniu partyi niemiecko-narodowej, że ze względu na mowy Młodoczechów, a zwłaszcza Gregra z jednej strony, a ministra spraw wewnętrznych z drugiej, partya postanowiła odstąpić od zamierzonej opozycyi przeciwko rozporządzeniom wyjątkowym. Na tem dyskusyę zamknięto.

Dzisiaj przemawiać mają mowcy jeneralni.

Wiedeń 14 grudnia. (Z Izby deputowanych). Dep. Brzeznowsky wnosi interpelacyę w sprawie zmiany ustawy przemysłowej w duchu żądań mniejszych przemysłowców.

Dep. Gasser wnosi zmianę postanowień o ulgach podatkowych dla domów robotniczych.

W dalszym ciągu rozpraw nad rozporządzeniami wyjątkowemi zabrał głos jeneralny mowca *contra* Dr Lueger, który przedewszystkiem skonstatował, że lewica przyjęła mowę ministra Bacquehema burzą oklasków. Ten parlament — mówił Lueger — lepiej skrępuje austryackie ludy, niżeli to kiedykolwiek mógł uczynić dziad teraźniejszego prezesa ministrów. (Burzliwe oklaski z ław młodoczeskich i skrajnej lewicy).

Poco było ogłaszać stan wyjątkowy, kiedy antydynastyczne wykroczenia w Czechach były dziełem jedynie kilku uliczników. Stan wyjątkowy został zaprowadzony jedynie dla dogodzenia zjednoczonej lewicy. Stosunki na Pobrzeżu nie są wcale tak niewinne, jak twierdził Franciszek Coronini, a wierność Czechów dla państwa jest daleko lepiej wypróbowaną, niżli wierność Węgrów i Włochów. Węgierskie pułki dały się wziąść do niewoli w 1866 r. Lewica popełnia jednę niekonsekwencyę po drugiej, a zachowanie się jej w sprawie stanu wyjątkowego jest wynikiem jednostronnych partyjnych interesów. Lewica nie ma żadnych zasad. (Oklaski u młodoczechów, południowych Słowian i antysemitów).

Nastąpiły faktyczne sprostowania, między innemi dep. Ludwigsdorf oświadczył, że w r. 1866 sam służył w węgierskim pułku, którego żołnierze spełnili sumiennie swój obowiązek i z radością przelewali krew w obronie austryackieg sztandaru. (Żywe oklaski).

Referent mniejszości Herold nie sądzi, iż jego partya lub naród czeski ma się tu bronić przeciw oskarżeniom. Rząd i większość nie dostarczyły dowodu, iż zarządzenia wyjątkowe są prawnie uzasadnione. Mowca polemizuje z wywodami Bacquehema, który bronił postępowania policyjnych organów i utrzymuje wszystko to, co powiedziano o niepoprawności i nieprawności zarządzeń wyjątkowych. Mowca polemizuje z wywodami innych posłów, a zwracając się do Polaków rzekł: Nie oczekujemy od Polaków żadnego miłosierdzia dla narodu czeskiego, ale zupełnej sprawiedliwości. Ze strony polskiej mówiono o otwartości stosunku między wyborcami a posłami. Pod tym względem szli Młodoczesi zawsze poprawnie i pozostaną wierni przekonaniom wyborców.

Wiedeń 14go grudnia. Cesarz przybył tu wczoraj.

Wiedeń 14 grudnia. Pismo odręczne wystosowane przez Cesarza do arcyksięcia Rainera z powodu 50-tej rocznicy jego czynnej służby, podnosi wielostronne zasługi arcyksięcia Rainera i jego długą, pełną poświęcenia działalność. Pismo cesarskie przypomina, że Arcyksiążę był wiernym doradcą Korony, gorącym i niezmordowanym opiekunem sztuk i umiejętności, a jako dowódca obrony krajowej, przyczynił się do jej wzmocnienia. Cesarz wyraża w końcu życzenie, aby Arcyksiążę jeszcze przez długie lata w pełni sił i zdrowia cieszył się owocami swej działalności i znalazł w tem piękną nagrodę swej wytrwałej pracy.

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz przyjmował na audyencyi pożegnalnej ustępującego holenderskiego posła Mazela.

Wiedeń 14 grud. Według informacyj dziennikarskich, oczekiwać należy stanowczo jeszcze przed końcem roku zawarcia traktatu pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią na warunkach państw najbardziej uprzywilejowanych. Według *Neue fr. Presse* traktat oprócz przyznania warunków państw najbardziej uprzywilejowanych, nie będzie zawierał żadnych specyalnych ustępstw taryfowych. Traktat będzie obowiązywał na czas nieoznaczony z zastrzeżeniem obustronnego prawa wypowiedzenia.

Wiedeń 14 grudnia. Dzienniki otrzymują następujące doniesienie z Rjeki: Katolicki biskup Banjaluki, który chciał odpłynąć do Zadaru, potknąwszy się przy wsiadaniu na okręt, wpadł do morza. Jakkolwiek ratunek był natychmiastowy, biskup umarł w kilka minut po wydobyciu go z wody.

Praga 14 grudnia. *Hlas Naroda* i *Politik* protestują stanowczo przeciw onegdajszej mowie Gregra. Pierwszy z tych dzienników powątpiewa wprost o politycznej poczytalności mowcy, a *Politik* przyłącza się zupełnie do odprawy, jaką otrzymał Gregr od ministra Bacquehema i dodaje, że dynastyczne uczucia ludu czeskiego nie podlegają żadnej wątpliwości.

Praga 14 grudnia. Urzędowa *Prager Zeitung* protestuje również przeciwko onegdajszej mowie deputowanego Gregra. *Prager Zeitung* pisze: Każdy bezstronny rzut oka na historyę poucza, że nie byłoby już wcale czeskiego ludu, gdyby Opatrzność nie była tak zrządziła, iż mądry i łagodny ród Habsburgów potężną dłonią go ochraniał i pomiędzy żyjącymi utrzymał, pomimo wszelkich burz przeszłości i pomimo niejednej złowrogiej chwili w życiu czeskiego ludu.

Buda-Peszt 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w toku dyskusyi nad ustawą finansową zaznaczył Serb, Dragulics, że Serbowie, zamieszkali w Węgrzech, ożywieni są uczuciem patryotycznem. Serbowie węgierscy nie grawitują ku zagranicy i nie żywią wcale separatystycznych aspiracyj. Jeżeli tu i ówdzie da się dostrzedz niezadowolenie, przyczyny tego należy szukać w stosunkach lokalnych. Serbowie nie potrzebują wcale odrębnych ustaw narodowościowych i zgadzają się na węgierski język państwowy, lecz z drugiej strony nie powinien nikt doznawać przeszkody w pielęgnowaniu swego języka macierzystego.

Prezydent ministrów, Wekerle, oświadcza, że chętnie wierzy, iż Serbowie nie żywią wcale separatystycznych tendencyj. Pochodzi to jednak nietylko z miłości ojczyzny, lecz także z dobrze zrozumianego własnego interesu. (Potakiwanie).

Izba przyjęła przeważną większością ustawę finansową na rok 1894.

Berlin 14 grudnia. Parlament przyjął 184 głosami przeciwko 165 rumuński traktat handlowy po oświadczeniu Capriviego, iż rządy związkowe stanowczo nie przyjmują odpowiedzialności za skutki odrzucenia traktatu. Za traktatem głosowali socyalni demokraci, obie partye wolnomyślne, południowo-niemiecka partya ludowa, Polacy, przeważna część narodowo liberalnych i mniejsza część centrum.

Berlin 14 grudnia. Były drugi burmistrz Berlina, tajny radca Dr Hermann Duncker zmarł w 76 roku życia. Należał on do narodowo-liberalnej partyi.

Paryż 14 grudnia. Komisya wyznaczona do zbadania projektów rządowych o stowarzyszeniach anarchistycznych oraz o fabrykacyi i posiadaniu materyałów wybuchowych, przyjęła projekty poczyniwszy w nich kilka szczegółowych zmian. Sprawozdanie zostanie dzisiaj przedłożone izbie.

Palermo 14 grudnia. Statki wojenne „Stromboli“ „Fieramosca“ oraz „Iride“ przybyły tutaj. W Giardinello, gdzie rozpoczęto śledztwo sądowe, przywrócono już porządek. Porządek panuje także w Partonico, gdzie podjęto napowrót wypłatę podatków spożywczych.

Madryt 14 grudnia. Araaf przyrzekł marszałkowi Camposowi, iż nieprzyjazne kroki nie będą napowrót podjęte. Aż do ukończenia sporów pozostanie on w Melilli, aby powstańców poskramiać.

Belgrad 14 grudnia. Z powodu śmierci Dokicza na wszystkich budynkach państwowych powiewają chorągwie żałobne. Minister Miłoszewicz, deputacya skupczyny i deputacya Towarzystwa lekarskiego, którego Dokicz był prezydentem, odjeżdżają do Zagrzebia, ażeby zwłokom towarzyszyć do Belgradu. Pogrzeb odbędzie się kosztem państwa.

Chicago 14go grudnia. Nieznany człowiek wpadł do centralnego urzędu pocztowego, a mianowicie do oddziału dla hurtownej sprzedaży marek pocztowych, powalił kasyera i umknął, zabrawszy w gotówce 7,000 dolarów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pogorzelców w Mrzygłodowie obok Sanoka nadesłano pod lit. K. K. 2 złr.

Dla 90-letniej staruszki nadesłał E. J. S. 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 grudnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 40	Anglobank	152 75
" srebrna "	97 15	Union	254 50
4% złota	118 20	Bankverein	123 —
4% koronowa	96 55	Akcye Länderbank	250 40
Akcye ban. austr.-w.	1005	" kol. Kar. Lud.	217 25
" kredytowe	343 50	" " lwowsko-czerniow.	260 50
Londyn	124 75	" " połudn.	106 50
Napoleony	9 94½	Elbethal	240 50
Dukaty	5 90	Nordbahn	2887
Marki	61 32½	Staatsbahn	308 37
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	47 60
4% " " złota	116 35	Akcye tytoniowe	1·9 50
Losy prem węg.	148 —	Ruble	131 50
Losy tureckie	52 —		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 14 grudnia.

Banknoty austr.	162 90	4% Listy likw. pols.	63 90
Krótki Wiedeń	162 90	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 60	" austr. kred.	206 —
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	214 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 75	132 25
Marki niemieckie za 100	61 —	61 60
20-frankówka	9 88	9 98
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% " " "	100 50	101 30
5% " " " z 10% prem.	109 60	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% " " " " 41 let.	98 —	98 75
4% " " " " 56 let.	97 80	98 60
4½% " " " "	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 80
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 80
4½% pożyczki kraj. galic.	99 80	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
" lwowsko-czerniowieckiej	261 50	263 50
Losy		
miasta Krakowa	26 25	27 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
" " węgierskie	13 50	14 10
" " włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 30

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	390 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% " " "	99 90	100 60
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% " " " " "	98 20	98 90
4% " " " " " 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 grudnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% " " " "	— —	98 70
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 25
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 80
5% " " " " " V	— —	101 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	97 40	97 60
4²⁄₁₀% srebrna	97 30	97 50
4% złota austryacka	118 25	118 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 35	116 55
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	94 45	95 45
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	101 —
4% " " "	95 60	95 90
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 —
4% " " " " " 1889	114 50	115 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 90
5% " " " "	100 50	101 10
4½% " " " "	99 90	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% " " " " "	99 90	100 —
4% " " " " " 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 40	100 40
4% " Koszyce-Bogumin	96 30	97 —
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 20	89 —
4% " " nieopod.	95 50	96 —
3% " południowej	150 10	151 10
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 —	96 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 50	153 —
wiedeńsk. banku związk. 100 "	123 25	124 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	434 —	437 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	417 25	418 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	388 —	390 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	251 —	251 50
austro-węgiersk. banku 600 "	1005	1008
Unionbanku 200 "	254 50	255 50
kolei Albrechta 200 "	95 —	95 75
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2880	2895
" Koszyce Bogumin 200 "	185 75	186 75
" Lwow.-Czerniow. 200 "	261 —	263 —
" państwowej 200 "	308 —	308 50
" południowej 200 "	106 25	107 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 50	204 —
" węg. półn.-wschod. 200 "	201 50	202 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	47 30	48 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 —	146 —
" " 1860 " 500 "	145 75	146 —
" " 1860 " 100 "	161 —	161 75
" " 1864 " 100 "	194 50	195 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	148 —	148 50
" regul. Cisy	141 75	142 25
austr. regul. Dunaju	129 75	130 25
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	175 50
serbskie 100 frankowe	41 50	42 50
tureckie	52 —	52 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	9 80
kredytowe z r. 1858.	197 50	198 —
miasta Krakowa	25 75	26 75
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
" " węgierskie	12 25	13 25
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 93
20-frankówki	9 94	9 96
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 50
Marki niemieckie	61 30	61 37
Ruble papierowe	131 —	132 —

ASEKURACYJNO-EKONOMICZNY KALENDARZ NA ROK 1894 jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2753-3 3)

„Na Gwiazdkę“ polecają w wielkim wyborze, bardzo tanie, gustowne **Kasetki pluszowe — Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła Najświętszej Panny Maryi. (2820-1-5)

PRENUMERATĘ
na czasopisma
polskie, francuskie, niemieckie, angielskie itd.
przyjmuje
KSIĘGARNIA KATOLICKIA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
zapewniając **regularną dostawę** takowych.
Cenniki na żądanie **bezpłatnie** i **franco.** (2857-1-)

Ostrzeżenie.

Niżej podpisany dowiedziawszy się, że w obrębie parafii św. Piotra osoby podające się za kościelnego przy tymże kościele, mające świadectwo parafialne zeszłoroczne, nieprawnie roznoszą po domach opłatki, przez co odbierają zasłużony i potrzebny zysk podpisanemu — uprasza Szanowną Publiczność, by raczyła stwierdzić takie świadectwo, kiedy zostało wydanem, gdyż podpisany jest jedynym i uprawnionym kościelnym, opatrzonym w certyfikat z podpisem i pieczęcią Urzędu parafialnego WW. Świętych (św. Piotra) z datą Kraków 12 grudnia 1893 r. (2881)

Jan Kumala,
kościelny przy kościele św. Piotra.

HANDEL MIKUSZEWSKIEGO i ZEGADŁOWICZA
w Krakowie,
poleca na święta:
wszelkie towary korzenne,
wina austryackie,
„ **węgierskie,**
„ **francuskie,**
„ **reńskie,**
„ **szampańskie,**
porter angielski i żywiecki,
piwo okocimskie i bawarskie,
kawior, marynaty i **séry różne,**
oraz przyjmuje zamówienia na **wilię** i **święta,** na **majonesy z ryb,** na **auszpiki z homarów i z drobiu, pasztety ze zwierzyny i różnego ptactwa,** także **całe kolacye postne.**
Wysyłki zamiejscowe uskutecznią odwrotnie. (2865-1-3)

W słyn. Panoramie królewskiej
w Rynku, linia A—B, 45, I. piętro,
obecnie **Ziemia Święta,** a mianowicie: **Jeruzalem, Betlejem, Nazaret, Jerycho** itd., 50 wspaniałych widoków, drogich sercu każdego chrześcianina, oddanych zupełnie jak w naturze. — Serya ta trwać będzie tylko do dnia 24 grudnia nieodwołalnie. (2883-1-3)

Starszy leśniczy,
katolik, w posiadaniu niewymówionego jeneraln. pełnomocnictwa jeszcze 12 lat, poszukuje posady wymagającej zaufania. Wykazać się może znacznemi wiadomościami w dziedzinie nowszego gospodarstwa roln., cegielni parowej i młynarstwa, zakładania drenowania łąk z potrzebnem budowaniem śluz wraz z rurami cementowemi, bażantarni i hodowli karpi, planów zakładania parków, tudzież hodowania krzewów leśnych i ozdobnych, zakładania szparagarni i t. d.
Oferty pod **K. K. 2796** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2796-1-2)

POSADZKI
deszczułkowe lub taflowe, z dębowego suchego drzewa, dostarcza wraz z kompletnem ułożeniem — po fabrycznych cenach — od roku 1863 istniejąca firma
Maurycego Langroka,
Kraków, ul. Kolejowa L. 1.
(2866-1 5)

Świerkowych okrąglaków
12 centymetrów grubości wzwyż, **poszukuję do zakupna.** — Oferty pod **W. 2813** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (2813-2-2)

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2637-4-14)
rozsyła za zaliczką
A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu
w Bernie moraw.

Podziękowanie.

W ogromie nieszczęścia, jakiem doświadczająca ręka n ebios mnie dotknęła, doznałem może i niezasłużenie tyle współczucia ze strony najszerszych kół Szanownej Publiczności, że nie mogąc każdemu złożyć osobiście podziękowania, czynię to tą drogą. (2882)

W szczególności dziękuję wszystkim Wielmożnym Paniom, które w czasie choroby mej nieboszczki żony odwiedzinami swemi przynosiły jej ulgę i pociechę w nadludzkich cierpieniach, oraz wszystkim Przezacnym Osobom, które odprowadzeniem drogich zwłok ś. p. Wiktoryi na miejsce wiecznego spoczynku, zła anemu na duchu i zwątpionemu dodali otuchy i nadziei. Oby Wam to dobrotliwy Bóg stokrotnie nagrodził.

Franciszek Konopasek.

Handel Jana Janigi
w KRAKOWIE, Rynek główny linia A—B,
odnowiony i zaopatrzony we wszelkie świeże doborowe towary i napoje — po nader umiarkowanych cenach — poleca się łaskawej pamięci Szan. Publiczności. JP. (2815-1 2)

8 lat istnienia.
BAZAR
Wyrobów krajowych
pod Zarządem Gminy Miasta Krakowa.

Zwycięstwem jest dla przemysłu krajowego, że w tak trudnych okolicznościach, rozwija się pod każdym względem pomyślnie, najlepiej dowodzi tego okoliczność, że z każdym rokiem targi się podwajają i towary coraz tańsze, mocniejsze i piękniej są wykonane. Prosimy przeto wszystkich, którym dobro kraju i własny interes na sercu leży, o wytrwałe dalsze poparcie, a przemysł nasz przewyższy zagraniczny. Płótna, bieliznę stołową, płócienka kolorowe, batysty i dryle, sukna i koce, dywany, koronki i hafty, koszyki, wyroby metalowe, majoliki, rzeźby i bardzo wiele artykułów do ozdoby i gospodarstwa niezbędnych, a wszystkie praktyczne, tanie i mocne poleca

(2822 5 9) *Zarząd Bazaru.*

Dom II-piętrowy i parcela budowlana
w najpiękniejszej dzielnicy Krakowa położona, jest razem lub pojedynczo do sprzedania. — Wiadomość bez pośrednictwa w Biurze technicznem autoryzowanego geometry *Alojzego Jakubowskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Numerem 50. (2794 5-6)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-80-100)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2206 8-)

COGNAC
Vieux Champagne.
Non plus ultra
w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam
pocztą na próbę
1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po $^3/_4$ litr. . . . „ 5·40
za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 17 26)
R. Maiti,
CAPODISTRIA.

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.
Wyłączny na Austro-Węgry
skład rosyjskiej herbaty karawanowej
Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**
poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**
Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**
Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-22-52)

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.

Krajowe **WĘGLE DROBNE** dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych, dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej **kopalnia hr. Andrzeja Potockiego w Sierszy.** (2642-13-15)

Łaskawe zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela: **J. Kwiatkowski,** właściciel składu węgli w **Krakowie,** ul. Zwierzyniecka Nr. 21, lub bezpośrednio **Zarząd zakładów górniczych w Sierszy,** poczta **Trzebinia.**

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać i powiększać.** Prawdziwe

— kotwiczne skrzynki budowlane —

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. • Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy** jako **nieprawdziwą**; kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Pitagoras, Ćwik, Rozweselacz** itd. **Nowe zeszyty** zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych,
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.

(2662-10-10)

KONSERWY { z owoców, z jarzyn, mięsne
poleca w najlepszych gatunkach
AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH
w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-14-15)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

SCHARFA naśladowane dyamenty,



NAŚLADOWANE KOLOROWE
drogie kamienie i perły
w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.
Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.
KULCZYKI, PIERŚCIENIE,
GUZY, SZPILKI itp.
od 6 zła. do 28 zła., przedstawiają wartość od 100 zła. do 800 zła.
Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2482-6-10)



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!
W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW
(w prawnie ochronionem opakowaniu)
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**
Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2389-7-18)
W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.
Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.
Naśladowania będą sądownie ścigane.

Nowości muzyczne!
NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie,
wyszły:
Gall Jan. Sześć pieśni narodowych na chór męski — I. Boże coś Polskę, II. Z dymem pożarów, III. Boże Ojcze Twoje dzieci, IV. Trzeci maj, V. Pomoc dajcie mi rodacy, VI. Jeszcze Polska nie zginęła. (2711-5 5)
Partytura i Głosy 1 zła.
Głosy pojedynczo po 10 cent.

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(2737 10-10)

Do pomalowania i odnowienia sanek
Farby olejne w różnych kolorach,
Lakier kopalowy,
Lakier kopalowy angielski,
Lakier asfaltowy na żelazo,
Pendzle w różnych gatunkach,
Gąbki do mycia sanek,
Skórki irchowe do mycia sanek,
Cirage à Harnais (lakier matowy do uprzęży),
Lakier do skór,
Smarowidło do skór,
Pomadę do czyszczenia metali,
Rogóżki kokosowe, słomiane oraz z łyczka Manilla,
POLECAJĄ
Reim i Friedrich,
Skład farb i handel materyałów
pod „Czarnym psem“
Kraków, ul. Floryańska Nr. 45. JP. (2331 3 5)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:
Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych, na sam fortepian lub do śpiewu. Cena zła. 1·20.
Sierosławski Józef. Zbiór kolęd ułożonych do śpiewu lub na sam fortepian. Cena zła. 1 20. (2772-4-5)

Na otwarcie Teatru miejskiego w Krakowie
wyszła świeżo książka
obejmująca historyę Teatru w Krakowie, ozdobiona portretami osób dotyczących, widokami gmachów: poszpitalnego św. Ducha i Teatrów, oraz rozkładem miejsc — i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład gł. w Drukarni „Czasu“
Cena 50 ct.

4.000 zła.
potrzeba zaraz na pierwszą hipotekę realności w Krakowie za odpowiednim procentem. — Listy opłacone pod lit. **R. B.** poste restante **na okaziciela kwitu anonsu.** (2795-4 6)

ORYGINALNY FRANCUSKI
Cognac
kuracyjny, utrzymuje na składzie apteka „pod białym Orłem“ JP. (2828-2 6)
A. Siedleckiego w Krakowie.

W. C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka l. 2,
poleca (2854-2-10)
Nowości: Zabawki,
gry towarzyskie
od 10 centów
i tanie ozdoby na drzewko.



Patentowane H ocele
ZAWSZE OSTRE!
Złe stąpanie niepodobne.
Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.
Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-9)
Leonhardt & Co. w **Berlinie,** Schiffbauerdamm 3.
Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

Hotel Stadt Frankfurt
w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.
Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-31-37)
Hidrauliczna dźwignia osobowa.



E. ZBITEK
NEUSTIFT POD OŁOMUŃCEM.
Wyrób
przezroczej mozajki szklannej grobów św. i ołtarzy N. Panny w Lourdes (groty)
od nacz. został przez Jego Świątobliwość Papieża **Leona XIII** w ten sposób, że **grób św. V.** ze strażnikiem grobu IV. z **wystawy watykańskiej** ofiarował katedrze w Kartaginie. Także Przew. X. Rektor akademii teolog. w Petersburgu wyraził się o tych wyrobach z wielkiem uznaniem. (2832 2-4)



Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516-116-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-2-)